

KONKRETY

nr 41

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI Nr 41(281) 14 PAŹDZIERNIKA 1977R. CENA 2ZŁ

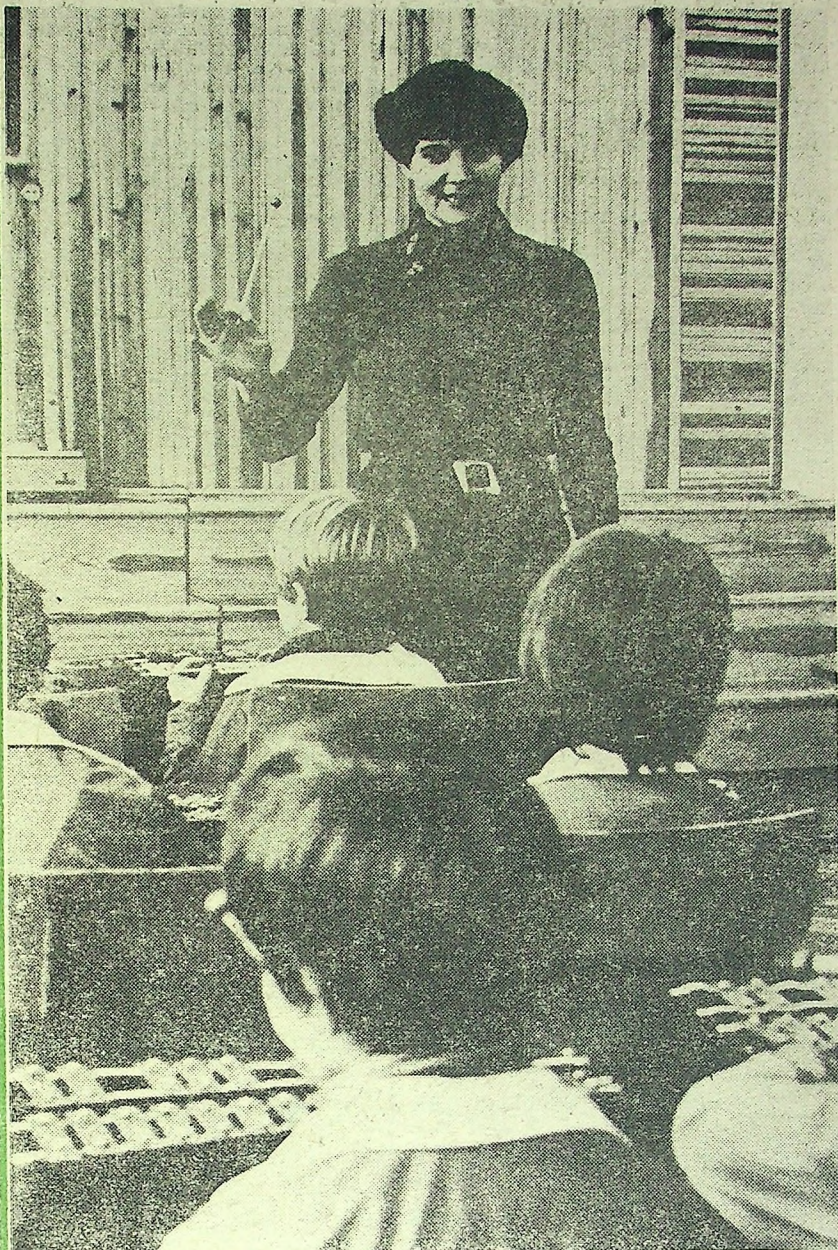
Zetknąłem się w tym roku ze wspartałą, niepowtarzalną szkołą życia. Zdarzyło się to zupełnie nieoczekiwanie — podczas mojej pierwszej studenckiej praktyki robotniczej. Początkowo wszystko było bardzo proste. Egzamin wstępny na uczelnię, pomysły jego wynik i naturalna konsekwencja — skierowanie do pracy w uspołecznionym przedsiębiorstwie.

Moja szkoła życia

Praktykę miałem odbywać we Wrocławiu. Otrzymałem miejsce w domu studenckim, rozdzielono nas na łóżce i poinformowano: wyżywienie w stołówce, wyjazdy do domu nie są mile widziane, jako że zorganizowano nam czas wolny, praca rozpoczyna się... Właśnie! Dniówkę liczone nam od godziny siódmej piętnaście. Błyskawiczna kalkulacja: muszę wstawać już o szóstej! Coś niebывałego, przecież to prawie noc!

Takie były pierwsze skojarzenia. Wieleś tysięcy ludzi wstaje codziennie o szóstej i uważa ten fakt za zwyczajny. Dowiedziałem się także, iż część kolegów musi wstawać już o piątej a nawet pół do piątej. Nie byłem więc tak bardzo pokrzywdzony.

strona 7



Jadwiga Młyńska w głosowskiej „trójce” zajmuje się wychowaniem muzycznym.
UCZYĆ TO ZA MAŁO — str. 8—9 Fot. Krzysztof Raczkowski

Wszystkim pedagogom w dniu Ich święta najlepsze życzenia składają „KONKRETY”



Fot. Krzysztof Raczkowski

Bardzo trudno jest rozmawiać w sklepach o produkcji niechodliwej ponieważ jest to zazwyczaj pojęcie wysoce abstrakcyjne — przecież wcześniej czy później, ale wszystko się sprzeda. Niedostatek towarów na rynku powoduje dwojakie konsekwencje: stawia handel w roli uboższego petenta przemysłu, zaś klienta w roli uboższego proszącego w stosunku do handlu. Na tym wszystkim klient cierpi niejako potrójnie — nie kupi ile by

chciał, co by chciał i na dodatek też, jak by chciał. Ile by chciał nie kupi, ponieważ jest niedostatek. Co by chciał nie kupi, ponieważ handel — jego reprezentant w rozmowach z producentem — jest zbyt słaby, aby cokolwiek mógł zmienić w jakości czy asortymencie. W końcu nie kupi też jak by chciał, a to dlatego, że handel nie musi dbać o klienta — i tak wszystko sprzeda.

Strona 13

KLIENT WSZYSTKO KUPI

DZIEŃ WOJSKA POLSKIEGO

Podobnie jak w całym kraju Dzień Wojska Polskiego był uroczystie obchodzony w zagłębiu miedziowym. Z tej okazji w środę, 12 października Egzekutywa KW PZPR w Legnicy złożyła wizytę żołnierzom jednostki wojskowej, podczas której zapoznała się z nowoczesnym sprzętem jednostki i jej osiągnięciami w szkoleniu bojowym i politycznym.

I sekretarz KW PZPR w Legnicy Stanisław Cieślak serdecznie podziękował żołnierzom za pomoc udzieloną podczas powodzi i trudnych w tym roku zniw. Wręczył też wielu wyróżniającym się oficerom, podoficerom i chorążym wysokie odznaczenia państwowe: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi.

SESJA WRN

W najbliższy poniedziałek, 17 października br., o godz. 11, zbierze się na IX zwyczajnej sesji Wojewódzka Rada Narodowa w Legnicy. Porządek dzienny obrad przewiduje: uchwalenie zmian w składzie WRN, rozpatrzenie wniosków i interpelacji radnych, ocenę działalności i zamierzeń Gminnej Rady Narodowej w Wądrożu Wielkim. Sesja zajmie się również oceną stanu zdrowotności społeczeństwa i uchwali program rozwoju służby zdrowia w naszym województwie. W trakcie obrad WRN zatwierdzi się też plan przeszerzennego zagospodarowania Legnicy. Pośladko wojewoda legnicki przedstawi zebranym informację o likwidacji skutków powodzi w województwie legnickim. (p)

PO TRZECH KWARTAŁACH

Jak informuje Wojewódzki Urząd Statystyczny zagłębie miedziowe pomyślnie realizuje zadania społeczno-gospodarcze. Szczególnie cieszy nadrobienie zaległości w budownictwie mieszkaniowym, którego plan roczny był w końcu września zaawansowany w 74,7 proc. — gdy idzie o obrót globalny i w 73 proc. w zakresie produkcji podstawowej. Wszystkie przedsiębiorstwa budowlano-montażowe wykonały swe operatywne plany na trzy minione kwartały.

Przemysł województwa legnickiego przekroczył we wrześniu operatywny plan sprzedaży produkcji o 1,7 proc., przy czym dostawy na rynek były o 4,9 proc. większe, a na eksport — o 2,1 proc. Zadania trzech kwartałów przemysł nasz przekroczył o 2,2 proc., dając produkcję o 10,7 proc. większą niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Udział sprzedaży rynkowej w produkcji globalnej wzrósł do 23,8 proc. (1976 — 22,7), zaś eksportowej — do 22,4 proc. (1976 — 21,6). Po 9 miesiącach dłużnikami planu jest tylko 5 przedsiębiorstw przemysłowych.

OBRADY ZSMP-owców

Twa kampania sprawozdawczo-wyborcza w ogniwach ZSMP. W miniony piątek, 7 bm., obradowała konferencja młodzieżowa w Zakładach Górniczych „Rudna”, a w niedzielę w ZG „Lubin”. Obie te prowadzące organizacje młodzieżowe naszego województwa zajęły się wnikliwą oceną dotychczasowej działalności. Na konferencjach wybrano nowe składy zarządów zakładowych ZSMP i przyjęto programy działania organizacji na następną kadencję. Przewodniczącymi ZZ ZSMP zostali: Zbigniew Chodźnicki w ZG „Lubin” i Eugeniusz Zawacki w ZG „Rudna”.

Organizacja ZSMP w ZG „Lubin” skupia 720 członków. Na konferencję delegacji przyszli z bogatym dorobkiem. W minionej kadencji objęto ZSMP-owskim patronatem dwa wydziały wydobywcze G-3 i G-6. W tych dniach przypada jubileusz dziesięciolecia organizacji młodzieżowej w ZG „Lubin”. ZSMP-owcy przygotowują z tej okazji kolejny oddział młodzieżowy MD-30. Trzy oddziały młodzieżowe w jednej kopalni będą w polskim górnictwie ewenementem. W przyjętej przez konferencję uchwale czytamy m.in. o dalszym, aktywnym udziale członków ZSMP w realizacji dodatkowych zadań produkcyjnych, o konieczności rozwijania programu adaptacji społeczno-zawodowej młodych górników. Uchwala przewiduje też m.in. rozszerzenie działalności ZSMP na rzecz organizacji czasu wolnego załogi.

Delegaci 570-osobowej organizacji ZSMP w

We wtorek, 11 października, odbyła się w Zakładach Górniczych „Rudna” druga Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR. Wzięli w niej udział I sekretarz KW PZPR w Legnicy, tow. Stanisław Cieślak oraz członek KC PZPR, tow. Józef Zawada. Przed rozpoczęciem obrad konferencji grupa 50 kandydatów otrzymała z rąk I sekretarza KW PZPR legitymacje partyjne.

Dorobek zakładowej organizacji partyjnej od czasu pierwszej konferencji sprawozdawczo-wyborczej w 1974 r. omówił I sekretarz KZ PZPR — Stanisław Krajew-

ski, natomiast dyrektor Zenon Słowiński przedstawił stan realizacji zadań społeczno-gospodarczych.

W czasie obrad górniczy „Rudnej” zameldowali o wykonywanych zobowiązaniach,

WYBORY W PARTII

podjętych z okazji 69 rocznicy Wielkiego Października i IX plenum KC PZPR. Ich dotychczasowa wartość osiągnęła już ponad 5 mln zł. Zabierając głos na konferencji, tow. Stanisław Cie-

ślak nawiązał do niedawnych obrad IX plenum KC PZPR i nakreślił przez „Jego uchwały” zadania dla wszystkich organizacji partyjnych i administracji gospodarczej. I sekretarz KW PZPR wyraził też uznanie całej załogi zakładowej i jej organizacji partyjnej za dobrą i rytmiczną realizację zadań produkcyjnych.

Druga część konferencji sprawozdawczo-wyborczej w ZG „Rudna” odbędzie się 25 października i poświęcona będzie dyskusji nad programem działania na przyszłą kadencję i wyborowi nowych władz.

(ast)

ZG „Rudna” zajęli się oceną osiągniętych w minionej kampanii sukcesów produkcyjnych i realizowanych przez młodzież. Wyróżniono ambitne założenia oddziału młodzieżowego G-11 i jedenastu brygad ZSMP. (p)

SUKCES „POLKOWIC”

Dla poparcia polityki partii i IX plenum KC załogi oddziałów górniczych G-11 i G-12 kopalni „Polkowice” od 1 do 6 października daly zwiększone wydobyte rudy miedzi. Oddział G-11 pod kierunkiem Romana Wrony na planowane 6800 ton wykonał 7830 ton, tj. przekroczył o 1170 ton swoje zadania w ciągu sześciu dni. Oddział G-12 kierowany przez Jana Łuczaka na plan 11640 ton dał 15700 ton, tj. przekroczył swoje zadania o 1060 ton w ciągu sześciu dni.

Na szczególne wyróżnienie zasługują: Tadeusz Przytkowski — operator wozu odstawczego, Józef Kowalski — operator ładowarki, Jan Sugalski — operator wozu odstawczego, Marian Pieniążek — mechanik konserwator, Henryk Szejkowski — sztygar maszynowy, Marian Kudrzycki — sztygar górniczy z oddziału G-11; a z oddziału G-12: Tadeusz Piotrowski — operator wozu odstawczego, Kazimierz Kucharczyk — górnik przodowy strzałowy, Wiesław Lasota — mechanik maszyn wiertniczych, Antoni Zborowski — górnik przodowy strzałowy i Czesław Topola — sztygar górniczy.

CZYN TRANSPORTOWCÓW

Z okazji 60 rocznicy Rewolucji Październikowej załoga Oddziału VI Państwowej Komunikacji Samochodowej w Głogowie podjęła długofalowy czyn produkcyjny wartości 3.300 tys. zł oraz społeczny wartości 500 tys. zł.

W ramach ponadplanowej produkcji glogowscy transportowcy postanowili przewieźć dodatkowo 10 tys. ton ładunku, podnieść współczynniki gotowości technicznej oraz wykorzystać taboru, zaoszczędzić na wszystkich typach pojazdów 50 tys. litrów etyliny oraz 140 tys. litrów oleju napędowego, wyremontować dodatkowo (we własnym zakresie) pięć silników do autobusów marki autosan H9.

Ponadto kierowcy towarowi zobowiązali się przewieźć dodatkowo do końca października 10 tys. ton masy towarowej.

Dodać należy że załoga Oddziału PKS w Głogowie w czynnie społecznym przepracowała na rzecz miasta (przy porządkowaniu lasu komunalnego) 1000 godzin, zakładu pracy 1500 godzin, przy akcji żniwnej 2000 godzin, porządkowaniu ośrodka wypoczynkowego w Tarnowie Jeziernym 1000 godzin. Pracowano również przy budowie parkingu dla własnych pojazdów.

(fed)

WIĘCEJ ZBOŻA

Tegoroczna powódź spowodowała we wszystkich dziedzinach gospodarki województwa legnickiego ogromne straty i opóźnienia. Długo faszce przyjdzie je nadrobić. Jedną z dziedzin, które poważnie to odczuły, było rolnictwo. Dzięki jednak oddaniu i ofiarności ludzi likwidowanie skutków powodzi przebiega sprawnie.

W ubiegłym tygodniu został w naszym województwie wykonany, a nawet przekroczony plan skupu zbóż. Najwięcej zboża sprzedają państwu do tej pory spółdzielnie kółek rolniczych, a w sektorze indywidualnym plan przekroczono o blisko 8 proc. Dobrze spisały się też PGR-y, które osiągnęły najwyższą dynamikę skupu w stosunku do roku ubiegłego.

ROZWÓJ KULTURY

...w zagłębiu miedziowym był tematem wczorajszego posiedzenia Wojewódzkiej Rady Programowej do Spraw Upowszechniania Kultury. W trakcie obrad wnikliwej ocenie poddano projekt „Programu rozwoju kultury w latach 1977—80 i kierunkowo do roku 1990”. Dyskutanci zajęli się szczegółowo wszystkimi propozycjami Rady Programowej przedstawionymi w programie. Tematem wystąpienia były m.in. rozwój legnickiego środowiska artystycznego i jego kulturotwórczej roli, upowszechnianie kultury w województwie legnickim, ochrona dóbr kultury, kadry i baza placówek kulturalnych. (p)

PRACUJĄ DLA SIEBIE

Uczniowie klasy Ib zlotoryjskiego Liceum Ogólnokształcącego przystąpili do akcji „Zarządu Głównego ZSMP związanej z tworzeniem funduszu socjalnego młodzieży. Powołali 36-osobową brygadę, która 4—8 godzin tygodniowo, oczywiście po lekcjach, pracuje w miejscach Spółdzielni Pracy, Wyrobów Szklanych (daw. Fabryka Ozdób Choinkowych) podległej Zjednoczeniu w Jeleniej Górze. Młodzież pracuje przy montażu styczników elektrycznych, składaniu opakowań z tektury i pakowaniu ozdób choinkowych. 85 procent zarobionych pieniędzy otrzymują uczniowie, a pozostałe kwoty przeznaczone są na potrzeby, szczerze ZHP, zarządu miejskiego i glogowskiego ZSMP. W stosunkowo krótkim czasie udało się nawiązać dobrą współpracę szkoły z zakładem pracy. Młodzież nie tylko pomaga spółdzielni w realizacji zadań planowych, ale także zapoznaje się z załogą i warunkami pracy, co jest bardzo istotną rzeczą właśnie dla licealistów, którzy na co dzień nie mają takich możliwości. W najbliższym czasie podobna brygada powstanie w klasie Ia. (Zz)



Mrozi co prawda jeszcze daleko, ale już teraz co zapobiegliwie wyciągają z kufrów i szaf zimową garderobę. Na pytanie — gdzie, jak i za ile można doprowadzić kożuch do schludnego wyglądu, odpowiada prezes spółdzielni „Unipral” w Lubinie — Jerzy Ptaszko: „Nasza spółdzielnia jest wojewódzkim monopolistą w zakresie usług pralniczych. Jeszcze latem wytypowaliśmy dziesięć punktów usługowych,

przyjmujących kożuchy. Oto one: w Lubinie — ul. Piastowska 3 i Wronia 47/2, w Legnicy — Złotoryjska 41, ul. Lotnicza 7, Rosenbergów 25, w Głogowie — ul. Golebia 1, Osiedle Budowlanych, w Polkowicach — ul. Wolodyjowskiego, w Chocianowie — ul. Zeromskiego 2, w Złotoryi — ul. Nowotki 23.

Ceny za usługi kształtują się następująco: czyszczenie — 530 złotych, czyszczenie i farbowanie — 750. W przypadku kożuchów niebarwionych stosujemy również uproszczoną technologię — czyszczenie w rozpuszczalnikach. Koszt — 120 złotych. Wtedy jednak klient musi podpisać zobowiązanie o przyjęciu na siebie

ryzyka za ewentualne uszkodzenie okrycia. Termin usługi w trybie zwykłym wynosi miesiąc, w ekspresowym — dwa tygodnie.

Przyjęte do naszych kantów kożuchy wysyłamy do zakładu pralniczego w Świdnicy, ponieważ nie dysponujemy jeszcze odpowiednim zapleczem technicznym. Sytuacja ta jednak niedługo się zmieni. W listopadzie zainstalujemy u siebie linię pralniczą, której technologia została opracowana przez Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Pralnictwa w Łodzi i Instytut Skórnictwa. Będziemy pierwszą placówką w Polsce, dysponującą tak nowoczesną metodą czyszczenia odzieży skórzanej. (Ł)

SPOTKANIE Z NAUCZYCIELAMI

W przededniu Dnia Nauczyciela w Legnicy odbyło się uroczyste spotkanie Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR z kilkudziesięciuosobową grupą produkujących pedagogów województwa Zebranych powiatu I sekretarz KW PZPR o.w. Stanisław Cieślak podkreślając z uznaniem wkład nauczycieli w rozwój legnickiej oświaty i wychowanie młodego pokolenia, które jest coraz lepiej przygotowywane do udziału w życiu społeczno-gospodarczym i politycznym regionu. Dziękując pedagogom za dotychczasowe dokonania Stanisław Cieślak wyraził równocześnie przekonanie, że będą oni w dalszym ciągu dbać o podnoszenie jakości swojej pracy dydaktyczno-wychowawczej, by między opuszczającymi szkołę byli ludźmi przodującymi w pracy, ideowymi i ambitnymi.

I sekretarz KW PZPR udzielił najbardziej zasłużonym nauczycielom i pracownikom oświaty odznaczeniami państwowymi: Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Konstanty Diduch, Kazimierz Ferens, Leon Hochnowski, Helena Klicka,



Tow. Stanisław Cieślak dekoruje Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Konstantego Diducha, emerytowanego dyrektora Zbiorczej Szkoły Gminnej w Spalonce. Fot. Krzysztof Raczkowski

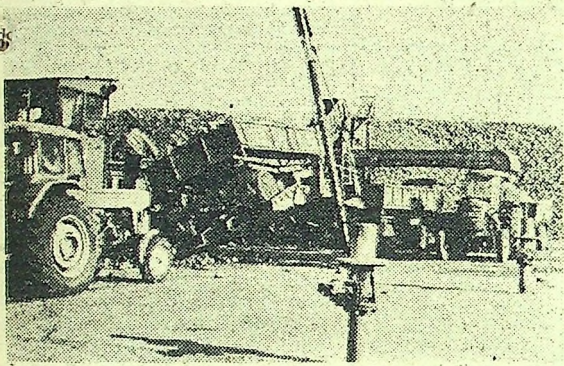
Janina Rączka, Zdzisław Tryb- Srebrne i jedna — Brązowy. W imieniu odznaczonych po- Wojciechowski i Józef Ziem- dziękowała Halina Konopka — dyrektorka Liceum Medycznego to Złote Krzyże Zasługi: 2 — w Legnicy. (ast)

KAMPAANIA CUKROWNICZA

Cukrownia „Głogów” pracuje na pełnych obrotach. Trwa obecnie okres najintensywniejszych dostaw buraków cukrowych; przekraczają one dwukrotnie zaplanowane normy dobowe. Dzięki czemu zakład posiada zapasy surowca na osiem dni pracy. Planowe zadania przetwórcze wykonywane są w 103 procentach.

Na zdjęciu Wyładunek buraków cukrowch

Fot. S. Fedyniak



BRAWA DLA „JAWORNIKA”

Olbrym sukcesem jaworskich filmowców amatorów zakończył się VII Ogólnopolski Przegląd Amatorskiej Twórczości Filmowej Metalowców, który odbywał się 8 i 9 października w Klubie Techniki Zakładów Kazienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze. W silnej konkurencji film AKF „Jawornik” pt. „Niedziela 1976”, zrealizowany przez Krzysztofa Wiśniewskiego zdobył jedną z dwóch równorzędnych, pierwszych nagród ex aequo z obrazem „Wiatrak snów” Krystyny i Janusza Kredoszyńskich, także członków jaworskiego klubu filmowców amatorów.

Jury pod przewodnictwem reżysera telewizyjnego Andrzeja Jurga, miało nielatte zadanie, albowiem większość z 33 zademonstrowanych filmów zrealizowana została na wysokim poziomie. Wśród wyróżnionych największą ilość nagród zebrali członkowie AKF „Jawornik”, klubu działającego od wielu lat pod kierownictwem Janusza Kredoszyńskiego. Wyróżnienia otrzymali Tadeusz Idzik za film „Grzyźna”, zaś Antoni Korybski za udział aktorski w obrazie AKF „Jawornik” pt. „Pragnienie”. Ukoronowaniem sukcesów indywidualnych jaworzan było przyznanie „Jawornikowi” pucharu ZG Związków Zawodowego Metalowców za prezentację bogatego zestawu filmów o wysokich walorach artystycznych i społecznych poświęconych życiu zakładu. (p)

W zdecentralizowanym systemie ustalania cen... zdarzają się — owoć większości decyzji uzasadnionych — również przypadki ustalania cen nie znajdujących należytej motywacji w kosztach produkcji i jakości towarów. Nieraz mamy tu do czynienia z dążeniem organizacji gospodarczych i przedsiębiorstw do niezastudowanych zysków. Są to praktyki nieprawidłowe, sprzeczne z polityką partii i rządu, powodujące nieuzasadniony wzrost kosztów utrzymania ludności.

KOMENTARZ

BRADUJĄCE w ubiegłym tygodniu IX plenum Komitetu Centralnego PZPR dokonało bardzo głębokiej i wnikliwej analizy dotychczasowych rezultatów naszego gospodarstwa, któremu — początek dało V plenum KC. Wiele mówiono o tym wszystkim, co jest naszym wspólnym dorobkiem, a najwięcej uwagi poświęcono zjawiskom negatywnym i sposobom ich eliminowania z naszego życia społecznego. Referat Biura Politycznego, wygłoszony przez Edwarda Gierka, był jak nigdy dotychczas krytyczny, zawierał wiele szczerych, nierzadko

SZCZERE PRAWDY

gorzkie prawdy. Przypominamy niektóre z nich w przekonaniu, iż przyczynimy się w ten sposób do ich utrwalenia w pamięci tych, którzy je pamiętać powinni.

„Nie możemy się godzić z tym, aby opieszałość w realizacji manewru gospodarczego na poszczególnych odcinkach pomniejszała rezultaty niewątpliwych osiągnięć i utrudniała usuwanie kłopotów dotkliwie odczuwanych przez społeczeństwo”.

„Do najpilniejszych zadań zaliczyć należy obecnie przyspieszenie rozwoju produkcji towarów rynkowych i usług. (...) Nie zawsze są to niezbędne nowe inwestycje, nie zawsze jest konieczny kosztowny import materiałów i podzespołów. Bardzo dużo można osiągnąć wysiłkiem organizacyjnym, skutną inicjatywą”.

„Nader ważną rolę w realizacji uchwał V plenum odgrywa inwestycje. Mimo pewnego zmniejszenia nakładów, front inwestycyjny pozostaje w obecnych warunkach wciąż zbyt szeroki. (...) Stanowczo przeciwdziałając musimy wzrostowi kosztów inwestycji zarówno w sferze projektowania, planowania, jak i realizacji. (...) Trzeba na pewien czas ograniczyć rozpoczynanie nowych inwestycji, koncentrując wysiłek na przyspieszeniu terminów realizacji inwestycji, nie zakończonych”.

„W świadomości części kadr kierowniczych domniemywać preferencja rozwoju ilościowego. Niezbędna jest pod tym względem zasadnicza reorientacja, gdyż poprawa efektywności gospodarowania staje się w bieżącym pięcioletcu podstawowym czynnikiem postępu społeczno-gospodarczego i warunkiem pomyślnego rozwoju kraju”.

„Trzeba wydać zdecydowaną walkę lekceważeniu rachunku ekonomicznego i wymuszaniu pozaplanowych decyzji inwestycyjnych drogą faktów dokonanych”.

„Kurs na wyższą jakość pracy, wyższą efektywność obowiązuje bez wyjątku całą gospodarkę. Podstawowym wymogiem jest obniżka kosztów produkcji. Pod tym względem na wielu obszarach gospodarki istnieją poważne rezerwy i zjawiska znacznego osłabienia dyscypliny”.

„Mimo postępu istnieją nadal niedostatków w sferze zatrudnienia i płac. W praktyce wielu przedsiębiorstw wytworzył się negatywny trend tendencji pozyskiwania nowych pracowników za wszelką cenę, nawet kosztem niedopuszczalnego „ubijania” wymagań pod względem kwalifikacji zawodowych i moralnych oraz łamania ustalonych zasad płacowych. Dość powszechnie nie respektuje się założeń zakazujących zatrudniania pracowników, którzy zwolnili się z innego miejsca pracy na stanowiskach i stawkach wyższych od uzyskiwanych poprzednio”.

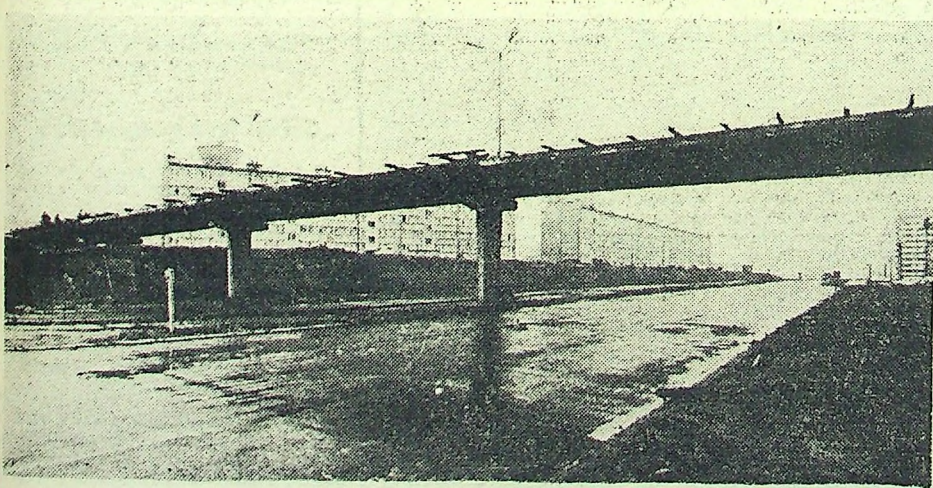
„Musimy tak kształtować politykę dochodów i wydatków ludności, aby skutecznie stymulować oszczędną gospodarkę finansową. Konieczne jest zdyscyplinowanie przestrzegania zasady wynagrodzenia za rzeczywisty wkład pracy. Łamanie tej zasady osłabia wartość pieniądza i w ostatecznym rachunku obraża się przeciw interesom ludności”.

„W zdecentralizowanym systemie ustalania cen... zdarzają się — owoć większości decyzji uzasadnionych — również przypadki ustalania cen nie znajdujących należytej motywacji w kosztach produkcji i jakości towarów. Nieraz mamy tu do czynienia z dążeniem organizacji gospodarczych i przedsiębiorstw do niezastudowanych zysków. Są to praktyki nieprawidłowe, sprzeczne z polityką partii i rządu, powodujące nieuzasadniony wzrost kosztów utrzymania ludności”.

„W społeczeństwie socjalistycznym stosunki między ludźmi oparte są na sprawiedliwości i uczciwości, na poszanowaniu godności własnej i innych, na skromności, wzajemnej życzliwości i solidarności. (...) Szczególne znaczenie ma konsekwentne przestrzeganie zasad sprawiedliwości w praktycznym realizowaniu założeń polityki kadrowej i płacowej. Polityka kadrowa w każdym zakładzie pracy na każdym terenie — odcinku musi być oparta na kryteriach rzeczywistych kwalifikacji zawodowych i postaw moralnych. Należy zdecydowanie przeciwstawiać się kumoterstwu wykorzystywaniu osobistych powiązań, protekcji i innym wypaczeniom”.

„... nie można lekceważyć zjawisk świadczących o pogoni za różnego rodzaju dochodami i korzyściami wbrew podstawowym zasadom społecznym i moralnym. Tu i ówdzie dają o sobie znać postawy aspołeczne, nacechowane dążeniem do urzędowania się za wszelką cenę do nieliczenia się z opinią, do rozrzutności i wystawności”.

„Podstawowym kryterium oceny postaw jest zgodność słów i czynów. Nie deklarujemy, lecz urzeczywistniamy na co dzień, w pracy i w życiu osobistym”.



ZA MIESIĄC BĘDZIE GOTOWE...

...przebiega dla pieszych nad ulicą Legnicką w Lubinie. Wykonawcami wiaduktu są fachowcy z lubińskiego Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Hutnictwa. Fot. Krzysztof Raczkowski

P

IERWSZY sekretarz usępującego **Komitetu Zakładowego**, Jan Maciąg, chodził przed konferencją i przed wszystkimi udawał, że jest spokojny. Przyjmował nawet zakłady, że konferencja zacznie się co do minuty zgodnie z planem — to jest o dziesiątej, a zakończy równo o czternastej trzydzieści. Hutnicy zbyt dobrze znają Maciąga, żeby powątpiewać w jego słowa, stąd zakład przyjął tylko kilku zaproszonych gości i jeden dziennikarz, który w takie cuda nie uwierzy. Nawet Maciągowi...

Oczekiwaniem na początek obrad IV Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej organizacji partyjnej hutny między uprzyjemnia wystawą, którą organizatorzy przygotowali przed salą konferencyjną, na co dzień widowiskową. Poza opasłymi tomami kronik i zbiorami meldunków z czynów produkcyjnych, szczególną uwagę zwracają dziesiątki wyłożonych na zielonych stołach najprzeróżniejszych odznaczeń i dyplomów: dla organizacji partyjnej, młodzieżowej, dla hutników za osiągnięcia gospodarcze, za racjonalizatorstwo, wynalazczość.

W czasie jednej z moich poprzednich wizyt w Żukowicach tow. Maciąg mówił, że najistotniejszą dla niego obecnie sprawą jest właściwe satysfakcjonowanie ludzi dobrej roboty. Żeby — jak mówił — każdy wysiłek był doceniony.

Zresztą, czy postępując inaczej, hutnicza organizacja zdobyłaby sobie taki prestiż wśród załogi? Czy związałyby z sobą najlepszy aktyw? Dlatego też, kiedy tylko okazało się, że trzeba będzie dodatkowych ton miedzi, właśnie organizacja partyjna pierwsza podjęła kroki zmierzające do zwiększenia produkcji; członkowie partii z wydziałów produkcyjnych pierwsi odpowiedzieli na apel i swoim przykładem zmobilizowali kolegów. Dziś nie notowana nigdy dotychczas, wręcz niewiarygodna produkcja w Głogowie jest już faktem.

W przeddzień konferencji hutnicy wyprodukowali 650 ton miedzi konwertorowej, o czym zameldowali tow. Stanisławowi Cieślakowi, który z okazji konferencji gościł u głogowskich hutników, co też świadczy o ocenie, jaką się cieszy organizacja u władz politycznych województwa.

Wspólnie z kolegami z Wydziału Przygotowania Wsadu przebraliśmy wczoraj trzy tysiące czterysta ton brykietów — informowali I sekretarza KW, Edwarda Zarskiego, kierownika oddziału pieców sztabowych i Mariana Rolewskiego, starszy piecowy — co pozwoliło na uzyskanie sześciuset pięćdziesięciu ton miedzi konwertorowej.

Przekrzykując huk i szum maszyn, delegaci zapewniali, że nie będzie to produkcja wyjątkowa...

Żeby taki meldunek mógł być złożony, musiała być potrzeba nadprogramowej produkcji i możliwości jej zrealizowania. O potrzebie powiemy za chwilę, zaś o możliwościach rozmawiałem z Marianem Rolewskim. Konwertory według założeń miały produkować około 480 ton na dobę — jak więc było możliwe uzyskanie tych 650 ton, a średnio w ostatnim miesiącu 630?

Trochę usprawnieniami urządzeń i załadunku wsadu — tłumaczy Józef Pogrzebnienny, I sekretarz OOP Wydziału Metalurgicznego — ale głównie dzięki zaangażowaniu załogi, wszystkich uczestniczących w procesie produkcyjnym. Żeby była produkcja, musi być wystar-

czająca ilość odpowiedniego wsadu. O to dbają ci u góry — pokazuje na ledwo widoczne pod sklepieniem hali figurki w kaskach. Są to pracownicy, których zadaniem jest wysypywanie do pieca odpowiednich brykietów. — A w samym piecu najważniejszy jest dmuch, żeby był stały i jak największy.

Produkcja zależy od dmuchu, a ten zależy tylko od wytapacza. I właśnie jeden z nich, Marian Rolewski, prowadzi mnie do miejsca, które jest dla tego dmuchu najważniejsze — do dysz. W potwornym upale od lejącego się bez przerwy kamienia międzowego i rozgrzanego pieca bierze do ręki metalowy drąg. Otwiera dyszę i wbijając w nie drąg — czyści ją.

Tak w wielkim uproszczeniu wygląda operacja, od której zależy setki ton miedzi i setki milionów złotych... Ale dysze są tylko przykładem na to, jak powstaje ponadplanowa produkcja: kosztem ogromnego wysiłku na każdym stanowisku pracy w trudnych przeciw warunkach (hutnik wypija w czasie jednej zmiany średnio 20 butelek wody mineralnej, w lecie 30). Zaangażowanie, o którym tyle się tu mówi, to nie innego, jak ciągłe napięcie i wysiłek, bez przerwy na odpoczynek w „Oazie” — pomieszczeniu, które wybudowały sobie obsługi pieców. W „Oazie”, gdzie jest trochę chłodniej i ciszej, ma być jeszcze akwarium, ale na razie nikt nie ma czasu zająć się rybkami...

— Przy takiej produkcji nie może się

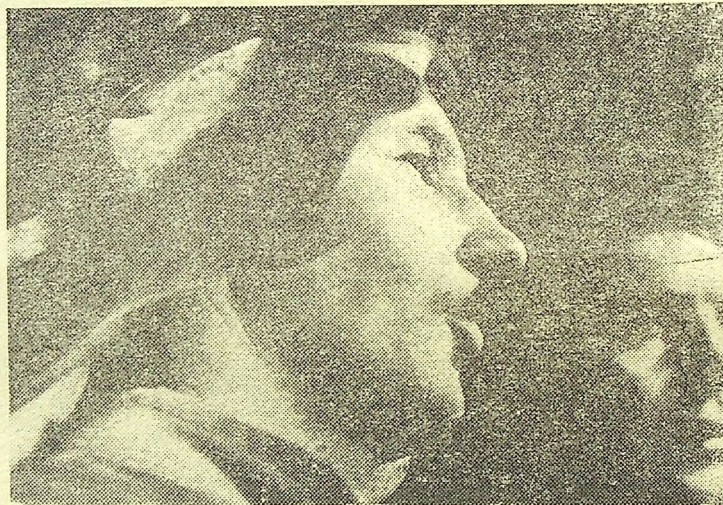
cia eksportu odbiorcy nie reklamowali nigdy jakości kated i wlewów.

W czasie późniejszej dyskusji w trzech zespołach problemowych, delegaci potwierdzili, jak wielką wagę przykładają do tej sprawy. Pamiętając, że to właśnie organizacja partyjna jest kierowniczą siłą w zakładzie, a jej aktywności — bezpośrednimi inicjatorami i strażnikami urzeczywistniania wszystkich wynikających u uchwały poczynają — przyjęta przez delegatów uchwała jest dobrym prognostykiem dla przyszłości zakładu.

Trzeba jeszcze wspomnieć, że jest komu dopilnować realizacji wniosków i wytycznych przyjętych przez IV Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą. Organizacja partyjna huty liczyła w dniu konferencji 1.048 członków i kandydatów — tylko organizacja partyjna kolejarzy zagraża prymatowi hutników w województwie pod względem ilości towarzyszy. O sile organizacji świadczy, że jej członkowie stanowią 20 procent załogi, a także to, że 80 procent spośród nich to produkujący robotnicy. Znamienne jest także, że połowę jej członków stanowią ludzie młodzi — do 29 roku życia.

Dowodem tego, jak bardzo sprawdzają się metody pracy hutniczej organizacji jest liczba przyjętych w czasie ostatniej kadencji kandydatów — stan w tym okresie zwiększył się ponad

DOCENIĆ KAŻDY WYSIŁEK



Oj takich jak starszy piecowy Marian Rolewski zależy produkcja.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

zdarzyć żadna awaria — tłumaczy Marian Rolewski — żadne niedopatrzanie. Trwa ciągłe pogotowie. I to jest ten wysiłek. Ogromne znaczenie ma także jakość pracy, dbałość o urządzenie. Kiedy zaczynałem pracę w hucie piec wytrzymywał między remontami dwa miesiące. Teraz — osiem. A będzie pracował jeszcze dłużej, taka jest konieczność.

W taki sposób rekordowa produkcja stała się możliwa. A skąd się wzięła konieczność tej ponadplanowej produkcji, skoro ta planowa już bez mała nosiła znamiona rekordowej — 587 ton na dobę?

— Zadania na rok 1977 przyjęte przez KSR przewidywały poważny wzrost produkcji w związku z przewidywanym na koniec sierpnia uruchomieniem „Głogowa II” — mówił na konferencji dyrektor naczelny huty, Witold Grabowski.

— Opóźnienia w uruchomieniu „Głogowa II” spowodowały, że cały ciężar zadań wynikających z przyjętych przez nas założeń planowych został przesunięty na „Głogów I”...

Taka jest geneza wzmożonego wysiłku, który doprowadził do wyprodukowania 10 tysięcy ton więcej miedzi konwertorowej niż przewidywał roczny plan dla „Głogowa I”. Osiągnięcie tego celu będzie o tyle trudniejsze, że wzrost ilości nie może w żaden sposób wpływać na jakość opuszczającej „Głogów” miedzi. Huta, o czym też wspominał w swoim referacie dyrektor Grabowski, ma opinię solidnego producenta. Od momentu rozpoczę-

cia dwukrotniej. Zaś o tym, że ta praca jest systematycznie doskonała świadczy najlepszy fakt, że o ile w 1974 roku przyjęto 13 kandydatów, to w 1977, do 6 października — daty konferencji — ponad trzytysię...

Ustępujący Komitet Zakładowy ma więc na swym koncie niemałe osiągnięcia. Jednakże kilka dziesiątków zgłoszonych wniosków oraz przebieg dyskusji, w której głos zabrało 34 towarzyszy, a wielu przedstawiło swoje uwagi na piśmie — najlepiej świadczy, ile jest jeszcze do zrobienia: dla poprawy jakości i ilości produkcji, oszczędności materiałów i surowców, rozwoju świadczeń socjalno-bytowych. Nie mniejszą uwagę dyskusjanci poświęcali poprawie pracy wewnętrznej, pracy ideowo-wychowawczej i zwiększaniu kierowniczej roli partii.

TAK wielka ilość poruszanych problemów, nie pozwoliła dyskusjantom zmieścić się w przewidzianym czasie i kiedy — po ukonstytuowaniu się już nowego Komitetu Zakładowego — ogłaszano ponowny wybór na pierwszego sekretarza tow. Jana Maciąga — na zegarku było dwanaście minut po godzinie wpół do trzeciej. Z tego wniossek, że nawet Jan Maciąg przeliczył się z siłami — o dwanaście minut, ale zawsze. I można się zgłaszać po wygrany zakład...

KRZYSZTOF DĘBEK



„Przymusowa kąpiel”

Odpowiadając na list zamieszczony w numerze 37 „Konkretów” pt. „Przymusowa kąpiel?”, dyrekcja Lublińskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego w Lublinie informuje, że zator w instalacji kanalizacyjnej jaki powstał w budynku przy ul. H. Sawickiej 15 w Lublinie został natychmiast usunięty. Do chwili obecnej instalacja kanalizacyjna i studzienki są drożne, a piwnice czyste i suche.

Zalewanie piwnic istotnie było kiedyś mankamentem wspomnianego budynku, lecz od chwili wymiany czyszczaków, uzupełnienia brakujących rur spustowych, założenia przykryw w rezerwizjach kanalizacyjnych — sprawa ta została całkowicie rozwiązana.

Z-ca Dyrektora ds. Eksploatacji
ALEKSANDER KASPERSKI

„Dlaczego tak się dzieje?”

W odpowiedzi na list pt. „Dlaczego tak się dzieje?” wyjaśniamy co następuje.

Mleko dla pracowników zamawiamy zgodnie z zawartą umową pisemną na pięć dni przed początkiem każdego miesiąca w Zakładzie Mleczarskim w Lublinie. Mleczarnia w Polkowicach podległa w/w zakładowi realizuje codziennie nasze zamówienia własnym transportem.

W okresie ostatnich miesięcy kilkakrotnie wystąpiły nieterminowe dostawy mleka. Były także przypadki zważenia się mleka przy gotowaniu, co spowodowało konieczność wymiany części mleka, a tym samym opóźnienie jego zagotowania.

O występujących nieprawidłowościach powiadamialiśmy dwukrotnie pisemnie Zakład Mleczarski w Lublinie z prośbą o natychmiastowe działania celem wyeliminowania wszelkich niedociągnięć. Dowiedzieliśmy się, że z uwagi na pomoc w czasie powodzi i w akcji żniwnej Zakład Mleczarski miał pewne trudności ze środkami transportu i obsługi.

W okresie świąt lipcowych, o których wspomina czytelnik, wystąpiły trudności w naszym zakładzie z uwagi na trzy dni wolne od pracy i brak możliwości obsadzenia personelu kuchennego w ilości takiej jak w dniu normalnym. Nasz zakład jest w częstych kontaktach telefonicznych z Zakładem Mleczarskim w Lublinie, starając się nie dopuścić w przyszłości do zakłóceń na odcinku zaopatrzenia pracowników w mleko.

KGHM ZG „Polkowice”
Z-ca Dyrektora ds. Pracowniczych
MIECZYSLAW PRZYMUSZAŁA

„Gdzie jest gospodarz?”

W związku z listem pt. „Gdzie jest gospodarz?” zamieszczonym w numerze 36 „Konkretów” wyjaśniamy, że pogorszenie się stanu czystości w otoczeniu budynku przy ul. Dąbrowskiej 2a-2c jest związane z długotrwałą chorobą gospodarza domu, którego część obowiązków przejęła obecnie dochodząca sprzątaczką, nie mogąca doglądać posesji tak jak gospodarz domu. W takiej sytuacji wiele również zależy od postawy mieszkańców budynku.

W sprawie pozostawionej studzienki kanału c.o. kilkakrotnie administracja osiedla interweniowała w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej, jednakże bez rezultatu.

Dyrektor Spółdzielni
Przewodniczący Zarządu
WIESŁAW OZÓPIK

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

MASZYNY oznaczono charakterystycznym trójkątem z wpisaną w niego tuleją — nie-tuleją, spotkać można niemal na wszystkich kontynentach. Pracują w Pakistanie, Birmie, Iranie, Kolumbii, Libii i pewnie wszystkich krajach socjalistycznych. Są znakomitą wizytówką naszego kraju, naszego przemysłu. W kopalniach zagłębia miedziowego górnicy nazywają je po prostu „fadromy”. Znakomite ładowarki kopalniane LK-2 i LK-1.

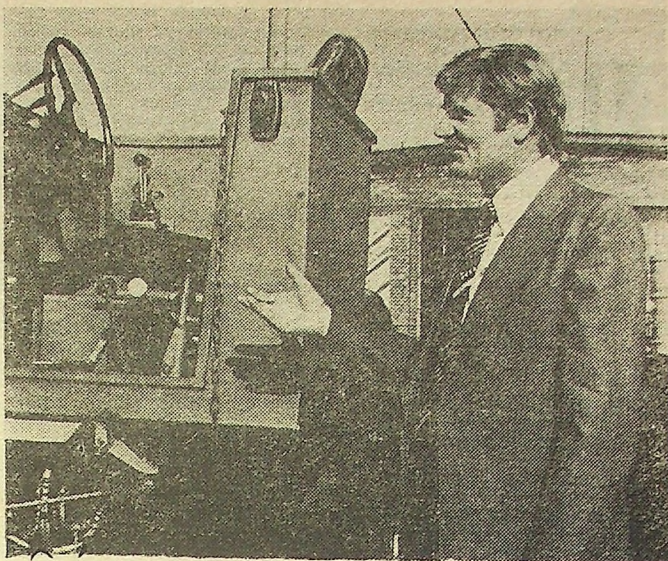
Fabryka Maszyn Budowlanych „Fadroma” zawsze kojarzy mi się z jednym nazwiskiem: mgr inż. Zenon Wyslouch. Bo też trudno wyobrazić sobie „Fadromę” bez jej głównego konstruktora, człowieka, który całe niemal dotychczasowe swoje życie zawodowe poświęcił fabryce.

Ludziom obeznanym odrobinkę z historią i historią nauki w naszym kraju, nazwisko Wyslouch kojarzyć się będzie zapewne z innymi postaciami. Bolesław i Maria Wyslouchowscy — działacze ruchu ludowego w zaborze austriackim, niezmordowani krzewiocieli oświaty, wydawcy i redaktorzy czasopism chłopskich, to dziadkowie inżyniera. Profesor Seweryn Wyslouch, znakomity znawca prawa międzynarodowego, od zakończenia wojny związany z Uniwersyteciem Wrocławskim, to jego ojciec. Skąd więc u potomka rodziny od pokoleń wydających znakomitych humanistów zacięcie techniczne? Tego nie wiem. Wiem natomiast, że inżynier Wyslouch jest przykładem, niestety coraz rzadziej spotykanym, technika naczynego stygmatem humanisty. Jego sposobu wystawiania się, znajomości literatury i historii pozazdrościć by mógł zawodowy polonista.

Ukończył Wydział Mechaniczny Politechniki Wrocławskiej. To były czasy, kiedy studia dzieliły się na dwa stopnie — inżynierski i magisterski. Tę więc świeżo upieczony inżynier powędrował na dalsze nauki do Warszawy i zapisał

się na właśnie utworzoną sekcję przy tamtejszym Wydziale Mechanicznym — mechanizacji robót ziemnych. Opuścił mury warszawskiej politechniki jako jeden z pierwszego rocznika absolwentów tej specjalności. I wrócił do Wrocławia.

Dość krótko pracował w jednym z biur projektowych. Kiedy w roku 1957 posłyszał o wakacie zastępcy głównego konstruktora w „Fadromie”, nie wahał się ani chwili. To była bowiem szansa, o jakiej nieustannie myślał. Zakład niewielki, prymitywny, zajmujący się przede wszystkim remontem wysłużonych spychaczy, koparek i innych maszyn, pamiętających króla Cwiczka — zakład, który wręcz prosił się o modernizację. Po dwóch latach awansował na szefa biura konstrukcyjnego. Ale już wcześniej zaprzestano chałupniczych remontów i zaczęto się powoli przemieszczać do samodzielnej produkcji maszyn. Na pierwszy ogień poszły walce drogowe. Dość nieskomplikowane urządzenia, których główny walor zasadzał się na ciężarze. Najpierw T-1, potem nieco udoskonalona wersja T-2. Wyprodu-



Fot. Krzysztof Raczkowski

KARIERA

kowano ich ładnych parę tysięcy sztuk.

Zaczął tworzyć zespół konstruktorów. Swoją wiedzą, talentem inżynierskim i urokiem osobistym potrafił przyciągać ludzi. Większość konstruktorów, z liczącego dziś ponad 30 osób biura, ma fadromowski staż pracy liczący ponad 10 lat. Inżynier Wyslouch twierdzi, iż jest to jedna z głównych przyczyn osiągnięcia tzw. sukcesu. Zespół twórców-techników, by dobrze pracować, musi się poznać. To zaś wymaga czasu. No i nie od rzeczy byłoby powiedzieć, że kilku z nich to uczniowie inżyniera. Pod jego kierunkiem robili dyplomy na politechnice. Bowiem główny konstruktor jest nie tylko praktykiem. Od lat również wychowawcą akademickiej młodzieży.

Po walcach drogowych przyszła kolej na coś bardziej skomplikowanego. Ładowarki. Była to dziedzina zupełnie nowa. Nowa nie tylko dla polskiego przemysłu maszynowego, ale i nie rozgryzioną do końca przez Amerykanów, Anglików czy Francuzów. Inżynier postawił sprawę jasno — nie będzie żadnych licencji, kupowania technologii. Robimy sami. Ładowarka L-1 rodziła się ponad rok.

Była to konstrukcja o oryginalnych nie spotykanych w świecie rozwiązaniach, z których kilka opatentowano. Podobnie rzecz się miała z następną, już większą ładowarką L-2. Znowu patenty, eksport, zagraniczne kontrakty i wyjazdy handlowo-techniczne.

Kiedy ruszyła Wielka Miedź, „Fadroma” uzyskała następną, największą do tej pory szansę. Kopalniom potrzebne są ładowarki. I to nie takie zwykłe, jakie pracują na powierzchni, lecz przystosowane do warunków podziemnych — dużego zawilgocenia, wysokich temperatur i nieprawdopodobnie trudnych warunków eksploatacyjnych. KGHM wystąpił do „Fadromy” z gotową propozycją. Maszyna ma być taka, a taka. Bo najpierw puszczono na dół typową ładowarkę i tam poddawano ją wymyślnym katom. Te doświadczenia pozwoliły na sprecyzowanie postulatów pod adresem konstruktorów.

Zespół inżyniera Wysloucha wychodził z próby obronną ręką. Nowa ładowarka LK-1 zdaje na piątkę podziemny egzamin. Po niej przychodzi następna, o udźwigu 7 ton i mocy 190 koni mechanicznych, LK-2. I wreszcie szlagier —

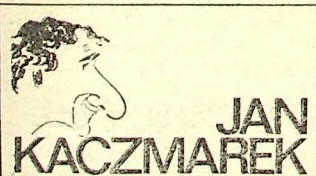
ładowarka LK-3, 400 KM i 12 ton udźwigu. Jeszcze jej nie ma w kopalniach, jeszcze istnieje w jednym tylko egzemplarzu, jeszcze przechodzi próby, ale już dziś wiadomo, że jest to szlagier techniczny na skalę światową. Za nią właśnie Zenon Wyslouch i jego zastępca inż. Eugeniusz Brachmański otrzymali w maju tego roku Order Kuli.

I tak za sprawą miedzi i talentów inżynierskich zespołu inżyniera Wysloucha ze skromnego zakładu wyrósł pierwszy producent ładowarek kopalnianych w Europie. Biję „Fadroma” renomowane firmy zachodniemieckie i francuskie, biję nie tylko ilością, ale i oryginalnością rozwiązań. Wszystkie one bez wyjątku są dziełem polskich konstruktorów. Francuzi i Niemcy opierają się na licencjach amerykańskich...

By wszystkim oddać sprawiedliwość, powiedzieć koniecznie wypada o współpracy „Fadromy” z Instytutem Konstrukcji i Eksploatacji Maszyn Politechniki Wrocławskiej, kierowanym przez prof. Henryka Hawrylaka. Jest to modelowy wręcz przykład na to, w jaki sposób nauka uzupełniać może przemysł i odwrotnie.

ZAS inżynier Wyslouch opracowuje nowe konstrukcje. Będzie to ładowarka LK-0, przeznaczona dla kopalni wydobywczych. I choć nie jest on obywatel naszego województwa niewielu jest ludzi, którzy w tak znakomity sposób przysługują się jego rozwojowi.

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI



Cwany, cwańszy

Gdy grzeczność zetknie się z cwaniactwem, rodzi się niesmak. Gdy cwaniactwo skontaktuje się z cwaniactwem, rodzi się zgrzyt. Niesmak boli mniej niż zgrzyt. Zaraz więc lepiej traktować cwaniactwo subtelną grzecznością niż innym cwaniactwem. Choć nieraz to trudna sprawa! Nieraz to jest wręcz niemożliwe! Zwłaszcza gdy cwaniactwo jest chamowate.

Najidealniej jest traktować cwaniactwo cwana grzecznością. Cwaniactwo grzeczności musi być jednak cwańsze od cwaniactwa atakującego. Zawilość tę będzie dobrze zilustrować przykładem. Gdy grzecznie zajmiesz miejsce przy pustym stoliku w restauracji dobrej kategorii i po dziesięciu minutach czekania zjawi się kelner jedynie po to, żeby postawić ci przed nosem przed chwilą przygotowaną serwetkę z napisem „rezerwa”, powiedz mu, że nie znasz języków obcych w tym stopniu, żeby czytać i rozumieć obce słowa z błędami. Może w ten cwany sposób urazisz jego kelnerską godność wysokiej kategorii i w związku z tym na odczepnego poda ci szybko obiad. Robienie prymitywnej awantury nie ci nie da! On tu jest panem, a ty gościem. On tu ma swoje ważniejsze interesy! Na przykład nie opłaca mu się obsługiwać jednej osoby przy stoliku, bo za chwilę mogą wpaść cztery osoby na obiad

a wiadomo: cztery osoby dają cztery razy większy napiwek! Tłumaczenie, że w momencie gdy zajmowałeś miejsce stolik był wolny i w związku z tym masz prawo siedzieć i zjeść, przypomina krzyk obrażonej mrówki, gdy stoł wdepnął w mrowisko. I ty w tej metaforze jesteś niestety mrówką, choćbyś miał w odróżnieniu od stoła — kelnera cztery fakultety, żonę w ministerstwie, wujka na placówce plus wszelkie racje logiczne po swojej stronie.

Nie pomoże logiczna perswazja ani uolanie kierownika. Szkoła atramentu na dokonanie pamiętkowego wpisu w książce życzeń i zażalen. Próba wpisania się do tej książki może się dla ciebie skończyć tragicznie! Kelner od razu znajdzie dwóch świadków, którzy zaświadczą, że się awanturowałeś, byłeś pijany i nazwał go pewną anatomiczną częścią ciała! Nie perswazuj więc tu trzeba, ale cwań-

szym cwaniactwem! Powiedz na przykład kelnerowi tak: Jem szybko, byle co i placę podwójny napiwek. Pomoże! To jest sposób! A sposobem nawet najłabsza mrówka da radę stonowi! Cwany sposób to potęga! Ktoś kiedyś powiedział: dajcie mi dźwignię a przewrócę świat do góry nogami! Świat światem, dźwignia dźwignią, a spryt sprytem! Cwany spryt to dźwignia sukcesu! Sukcesu osiągniętego grzecznie. Grzeczność musi być przed cwaniactwem na priorytetowej liście życiowych metod działania. Jeżeli metoda jest cwana, a przy tym grzeczna, to naprawdę moralnie wszystko jest w porządku.

KULTURA

N

AJPIERW pytałem
przygodnie napot-
kanych legniczan,

gdzie w ich mieście można ku-
pić jakiś stary lub współczesny
obraz czy mebel antyk. Gdy
odpowiedzi były mało kon-
kretnie, precyzowałem pytanie:
gdzie mieści się „Desa”. W
większości wypadków to py-
tanie tylko zaciemniało spra-
wę. Zastanawiano się nawet
głośno, co owa nazwa może
znaczyć.

Okazało się na miejscu, że ka-
mienica w Rynku, oznaczona nu-
merem 31, spośród do niej przy-
legających niczym specjalnie się
nie wyróżnia: może poza kilkoma
witrzynami ekspozycyjnymi i dwo-
ma pilastrami, ginącymi w masie
ornamentyki architektonicznej są-
siednich zabytkowych budowli.
Wystawki z eksponatów widoczne
są już z kilkunastu metrów. Po-
dobnie można mówić o efektyw-
nym, ale również za małym szyl-
dzie sklepu. Byłoby jednak prze-
sadą utrzymywać, że tutejsza „De-
sa” w okresie swej trzyniesięcz-
nej działalności nie została w o-
góle dostrzeżona. Ma już swoich
klientów — takich, co to wiedzą,
że „Desa” to skrót nazwy poda-
nej w tytule artykułu, i takich,
którzy mniemają, iż stanowi la-
mus, do którego można wrzucać
wszystkie zbędne w domu starocie.
Efekty niedostatecznej reklamy
skrupyły się nie tylko na samej
placówce, ale i na klientach, któ-
rym niezwykle trudno wytłuma-
czyć, dlaczego „Desa” odrzuca sta-
ry i mocno sfałgowany mebel,
wyprodukowany np. w latach pięć-
dziesiątych, dlaczego w Legnicy nie
kupują starych monet, tylko w
Warszawie przy ul. Nowotki 18.
Podobnych przykładów mógłbym
wymienić więcej. „Pocztą pantof-
lową” kolportowana informacja za-
łatwiła już kilka spraw. Na przy-
kład, gdy oferent ma do sprze-
dania jakiś — w jego mniemaniu
antyk — woli coraz już częściej
przywieźć zdjęcie przedmiotu niż
sam przedmiot; unika tym samym
wielu kłopotów wiążących się z
jego transportem. Powoli staje się
to regułą. Ma jednak ona wyjątki
— coś zrobić z kimś takim, który
przywołując do „Desy” bezwartos-
ciowe dla niej meble, chce się ich
koniecznie pozbyć, ponieważ zaku-
pił już nowe?

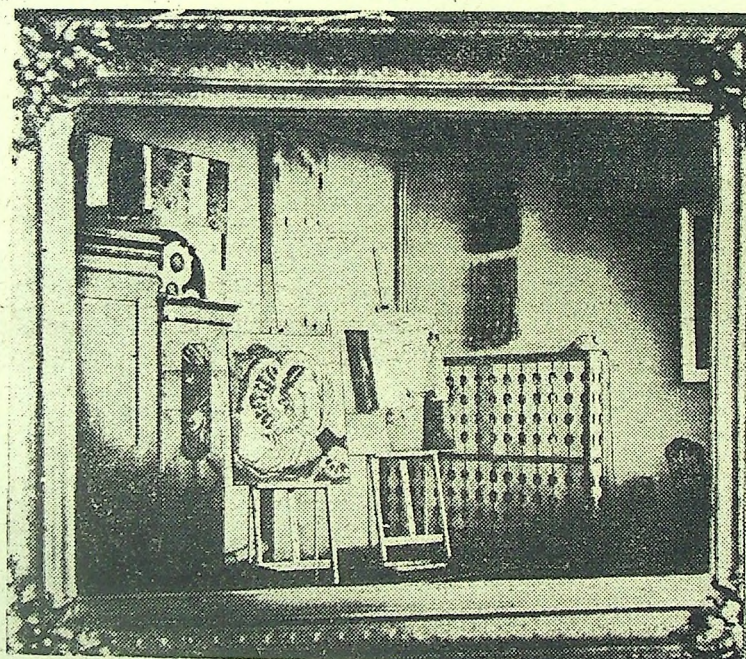
Problem wartości nabywanych
przez „Desę” wyrobów, określa-
nych dziełami sztuki i antykami,
wiąże się z rolą, jaką te placów-
ki mają spełniać. Rzecz biorąc
szczegółowo można określić, że
„Desy” są głównym dostawcą dla

muzeów w całym kraju oraz za-
spokajają apetyty indywidualne.
Ogólnie zaś ich funkcja polega na
ochronie dzieł sztuki i antyków
przed umyślnym czy nieumyślnym
zniszczeniem, a także przed wy-
wozem za granicę. Owe material-
ne dobra kultury narodowej nie
podlegają więc eksportowi (mówi
o tym wyraźnie naklejana na każ-
dy zakupiony przez „Desę” przed-
miot nalepka z napisem: „No
Export”). Na wywóz za granicę
potrzebna jest zgoda generalnego
konserwatora zabytków w War-
szawie.

Sprawa następną. Nieporozumie-
nia zaistniałe w legnickiej „De-
sie” wzięły się stąd, że ludzie są-
dzili, iż wszystko, co stare, mocno
wytarte, co posiada jakieś fanta-
zyjne kolumnki, zdobienia i jest
pokryte patyną kurzu to materiał
na sprzedaż. Tymczasem jednym z
kryteriów wartościujących antyki
jest przedział czasowy. Antyki to
przedmioty wykonane do 1945 r.,
innymi cechami są rzadkość, mi-
estrowskie wykonanie, rodzaj two-
rzywa itp. Stąd i wysokie ceny;

larstwa, grafiki. Nie wygasło tak-
że zainteresowanie białą bronią.
Pożądane są niekiedy rzeczy
oryginalne, ale również dobrze wy-
konane kopie. W większości wy-
padków „Desa” spełniała życzenia
swoich bywalców. Było to możli-
we dzięki wsparciu, jakiego udzie-
liła nowo powstałej placówce de-
legatura wrocławska, która wy-
słynęła część swoich zbiorów
dla potrzeb „rozruchu”. Zapasy
wyczerpują się szybko i bywa, że
zainteresowanych dobrym szkłem
współczesnym, ceramiką, malar-
stwem, a także ceramiczną bizu-
telią trzeba odsyłać z kwitkiem.
Jak się okazuje, niedostateczne
zaopatrzenie w tego typu wyro-
by jest częściowo skutkiem braku
zainteresowania miejscowych
plastyków i rękodzielników (bez
statusu artysty plastyka) ewentu-
alnymi zamówieniami „Desy”. A
przecież mogliby stać się oni li-
czącym się jej dostawcą! Młode,
ale już dość prężne środowisko
artystyczne Legnicy właśnie na

DZIEŁA SZTUKI I ANTYKI



Fot. Krzysztof Raczewski

jakie płaci za nie „Desa” lub ja-
kichśada od ewentualnych nabyw-
ców.

Przeglądając rejestr zakupów le-
gnickiej „Desy”, można z satysfak-
cją powiedzieć, że wzbogaciła już
kolekcje kilku muzeów, przekazują-
jąc tam Madonnę gotycką z pocz.
XVI w., obraz bolenderski na płó-
tnie z XVII w. oraz niezwykle cen-
ny obraz na desce, Włochy, ko-
niec XIV w. Są również zamówio-
ne filigranowa tańcenka w stylu
secesyjnym, produkcji znanej w ca-
łym świecie firmy „Rosenthal” i
wielki, bogato zdobiony szkłem i
metaloplastyką, żelazny tyrandol.

Bardzo trudno jednak mówić o
efektach w zaspokajaniu potrzeb
prywatnych nabywców. Wiadomo
tylko, że przybywa poszukujących
porcelany, biżuterii, fajansu, mo-
dalerzy, dzwońków, blaterki, mo-

nym połu miałyby chwalebna rolę
do spełnienia.

BARDZO ważną sprawą dla
podnoszenia poziomu kultury
społeczeństwa są odpow-
nio ukształtowane gusty, upodo-
bania. Bez skomplikowanych ba-
dań można skonstatować, że wra-
stające społeczne zapotrzebowanie
na dzieła sztuki i antyki bierze
się „z zamówienia” na piękno, któ-
rego na próżno by szukać w jed-
nolitych, masowo produkowanych,
wyrobach wielkoprzemysłowych.
Przedmiot „Desy” natomiast po-
siada swoiste cechy indywidualne,
nadane mu przez konkretnego
twórcę. Może swoimi walorami od-
działywać estetycznie. I dlatego
właśnie spada na niego popyt na uda-
ne nawet reprodukcje, a warstwa
zapotrzebowanie na autentyczne
płótna, które zdolne są rozłado-
wać monotonię naszych mieszkań.

RYSZARD ŁUBOWICZ

KULTURA W OBIEKTYWIE

... pod taką nazwą Wojewódzka
Biblioteka Publiczna, Wojewódz-
ki Dom Kultury WRZZ, Zarząd
Wojewódzki PTTK i redakcja ty-
godnika „Konkrety” ogłaszają kon-
kurs fotograficzny. W konkursie
może wziąć udział każdy fotograf-
-amator, który w terminie do dnia
15 kwietnia 1978 r. nadesłanie zestaw
fotogramów czarno-białych przed-
stawiających zdarzenia kulturalne
we województwie legnickim w la-
tach 1945—1977.

Zestaw minimum pięciu fotogra-
mów o formacie 13 x 18 lub
13 x 24 cm przysłać należy na
adres: Wojewódzka Biblioteka
Publiczna, Oddział Zbiorów Spec-
jalnych, ul. Piastowska 22, 59—220
Legnica. Dla zwycięzców przewi-
dziano następujące nagrody: I —
2 tys. zł, II — 1.500 zł, III — 1.000
zł oraz 10 wyróżnień po 500 zł.
Organizatorzy zastrzegają sobie
prawo własności nadesłanych foto-
gramów jak również prawo in-
nego podziału nagród.

PLACÓWKI KULTURALNO- -OŚWIATOWE W DOKUMENCIE I WSPOMNIENIACH

Wojewódzka Biblioteka Publicz-
na, Wojewódzki Dom Kultury, Wo-
jewódzka Rada Związków Zawo-
dowych, Zarząd Wojewódzki PTTK
w Legnicy i redakcja tygodnika
„Konkrety” ogłaszają konkurs na
wspomnienia związane z działalno-
ścią placówek kulturalno-oświat-
owych w obecnym województwie
legnickim w latach 1945—1947. W
konkursie mogą wziąć udział pio-
nierzy osadnictwa, pracownicy pla-
cówek kulturalno-oświatowych i
działacze kultury. Wskazane jest
dołączanie do prac dokumentów w
rodzaju świadectw, fotografii i dy-
plomów, obrazujących działalność
wymienionych placówek i ludzi z
nimi związanych.

Prace konkursowe nadsyłać na-
leży na adres: Wojewódzka Biblio-
teka Publiczna, Oddział Zbiorów
Specjalnych, ul. Piastowska, 22,
59—220 Legnica w terminie do 15
kwietnia 1978 r. Objętość prac nie
powinna przekraczać 40 stron ma-
szynopisu lub czytelnego rękopisu.
Nadesłane prace nie będą zwraca-
ne z wyjątkiem zestawu dokumen-
tów, o ile takie zastrzeżenie wnie-
sie uczestnik konkursu.

Najlepsze prace lub zestawy do-
kumentów zostaną nagrodzone. Po-
dział nagród (na które przeznacz-
ono 15 tys. zł) i interpretacja regu-
laminu konkursu należą do jury.

FOTOGRAFIA MÓWI

Miejski Ośrodek Kultury w Gło-
gowie i redakcja „Konkretów” o-
głaszają konkurs fotograficzny pn.
„Fotografia mówi”. Tematyka fo-
togramów ma dotyczyć Głogowa
i obrazować np. życie miasta, osied-
la, obyczaje itp.

Prace o formacie 18 x 24 do
30 x 40 cm opatrzone tytułem, imie-
niem i nazwiskiem oraz adresem
autora należy składać lub przesy-
łać do sekretariatu MOK w Głog-
owie, ul. Obrońców Pokoju 2 do dnia
28 każdego miesiąca.

Najlepszy fotogram miesiąca pu-
blikowany będzie na łamach „Kon-
kretów”.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

PIERWSZE zetknięcie z zakładem pracy, którego pracownikiem miałem być przez miesiąc, oszłomiło mnie. Bezustanny ruch, przewożenie elementów, podzespołów, urządzeń — we wszystkie strony naraz, pozornie bez celu... Rodzą się refleksje: ja tutaj? W chaosie? Nie potrafię, nie potrafię przecieć już czuję się zagubiony... Ale... jak inni to robią? Następny wniosek był logiczny. Ktoś nad tym wszystkim panuje, kieruje pozornym bezładem, więc i mnie chyba powinien poprowadzić teraz za rękę.

Istotnie — przedstawiono nam pełnomocnika dyrekcji, mającego opiekować się nami — wydano ubrania robocze — z nimi była cała historia — i poprowadzono na poszczególne wydzielone produkcyjne, do mistrzów, brygadzystów, majstrów... Brzmiało to dla mnie egzotyycznie. Teraz już nie.

Wracając do ubrań ochronnych — trudno było każdemu dopasować idealnie ubiór. Trafiali się więc zbyt obszerne spodnie, bluzy do kolan. W rękawice — zdawało się — weszłoby całe ramię. Wstydziłem się trochę tego stroju. Jednak później, gdy pracowaliśmy przy maszynach, wśród smarów, błogosławiłem drelach, na którym zatrzymywał się brud. Nie wyobrażam sobie codziennej kąpieli w detergentach — a i inaczej smary nie bardzo miały ochotę zniknąć.

Dostałem stanowisko ciekawe — prasę pneumatyczną. Miałem wytłaczać stalowe elementy służące do produkcji agregatów chłodniczych, stosowanych w lodówkach. Zaczęło się osiem godzin — po dwóch godzinach przerwa na śniadanie, później nieprzerwana praca do końca dnia. Byłem w tej — chyba dobrej — sytuacji, że nie miałem nawet przerwy „na

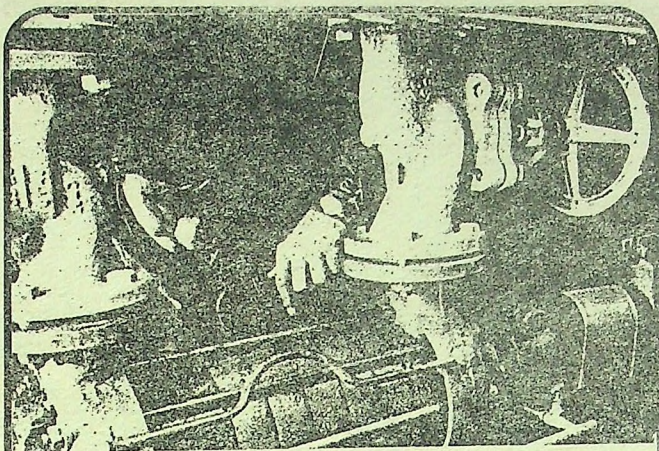
papierosa”, jako niepalący, a ze względu na prestiżowych (jestem już studentem!) nie mogłem stać beczynnie na stanowisku.

Po jakimś czasie przywykłem do swej sytuacji. Urządzenie zaczęło obsługiwać odruchowo. Kwestia przyzwyczajenia; nie musiałem już angażować całej swojej uwagi w wykonywaną pracę. Zaczęłam, choć może brzmi to śmiesznie, dużo myśleć. Ot, po prostu,

jest ciężka. Bo traktowano nas jak normalnych pracowników — jakimi w końcu przecież byliśmy — bez żadnej taryfy ulgowej. Wychodziłem z zakładu o piętnastej zmierzchu, prawie śpiący. Nabierałem olbrzymiego szacunku dla pracy. Pojąłem, jak wielkiego wkładu siły woli i samozaparcia wymaga, jak wiele siły fizycznej — w moim przypadku. Po prostu spojrzałem w zupełnie inny spo-

Drugą wielką częścią godziennego życia były zajęcia popołudniowe. Słowo „zajęcia” nie może w pełni określić imprez, które przygotowywano dla nas, w których brałmy udział, które na koniec sami organizowaliśmy. Etap od biernego uczestnictwa do wykonawstwa przeszedł niepostrzeżenie. I trzeba już było martwić się o wszystko: o publiczność, formy, atrakcje, o oprawę zabawy... Olbrzymie pole do popisu. Do samodzielnej działalności. Trzeba było nauczyć się współzycia w grupie. Dopasować się, ale i zaakcentować własne „ja”. Ten sposób znajdowania miejsca w mikrosocjo-

Sądzę, że praktyki studenckie składają do takich przemysłów niejedną osobę. Dla wielu są pierwszym zetknięciem się z życiem dorosłym, najczęściej zupełnie inaczej dotychczas wyobrażanym. I mogę z satysfakcją stwierdzić, że zyskałem bardzo wiele podczas jednego miesiąca. Zarówno jeżeli chodzi o ilość, jak i o jakość wrażeń. Nawiasem mówiąc, wspaniale pasuje tu pewien dowcip — mimowolny zresztą — mojego brygadzysty.



moja szkoła życia

dla zabicia czasu. I jeżeli myśleć można o wielu sprawach, to ja zastanawiałem się nad sensem tego, co robię. Dużo dały mi te przemyślenia. Naprawdę dużo. Były moim pierwszym „dorosłym uniwersytetem”. Zaryzykuję nawet banał: dopiero pracując dowiedziałem się, czym jest praca i jaka

sób na ludzi dorosłych, pracujących. Ujrzałem ich w zupełnie innym świetle. Zrozumiałem wreszcie instytucję praktyk studenckich. One rzeczywiście wychowują. Tuż, w zakładzie pracy, żądano ode mnie konkretnych wyników, ale i traktowano poważnie. I uczyło.

Powyższy artykuł nadesłany został na ogłoszony przez nas w czerwcu br. konkurs pod hasłem: „Wspomnienie lata”.

LESŁAW ŚLIWKO



„Po 11 godzinach”

W odpowiedzi na list pt. „Po 11 godzinach” — Urząd Miejski w Głogowie Wydział Handlu i Usług uprzejmie wyjaśnia, że czas pracy od godz. 19 do 18 Foto-Optyki, przy al. Wolności został wprowadzony na podstawie licznych wniosków mieszkańców Głogowa zgłaszanych na zebraniach zakładowych i spotkaniach środowiskowych. Wprowadzenie takiego czasu pracy tej placówki pozwala na korzystanie z jej usług zarówno osobom pracującym na pierwszej jak i na drugiej zmianie. Zmiana czasu pracy tej placówki na godzinę wcześniejszą, tj. od 8 rano do 16 pozbawiłaby możliwości korzystania z usług nie tylko olbrzymią część ludzi pracy zatrudnionych w zakładach w godzinach przedpołudniowych ale również młodzież szkolną. Ponadto spowodowałaby zwiększoną absencję w zakładach pracy i szkołach, zmuszając w ten sposób pracowników i uczniów do korzystania z usług w godzinach pracy lub nauki.

Dla informacji podaje się, że porządki eksterystyczne w Głogowie jest czynna od godziny 8, a nie wcześniej jak podaje czytelnik.

Brak adresu czytelnika lub podania trasy przejazdu autobusu nie pozwala na skierowanie wniosku do PKS w

Głogowie w celu uwzględnienia przy opracowywaniu nowego rozkładu jazdy.

Z up. naczelnika miasta kierownik wydziału mgr KAZIMIERZ HAJDUK

„Intruzi”

W odpowiedzi na list ob. Karola Białonia pt. „Intruzi” zamieszczony w nr 30 „Konkrety” dotyczący niewłaściwej obsługi kelnerskiej w restauracji „Stylowa” w Lubinie — dyrekcja „Spółdzielni WSS Oddział w Lubinie” informuje:

Przeprowadzono rozmowę z kierownictwem restauracji, w wyniku której zarzuty podane przez Czytelnika zostały potwierdzone. W związku z powyższym ostrzeżono kierownictwo, że w wypadku powtórzenia się podobnych zaniedbań, zostaną wyciągnięte ostre sankcje dyscyplinarne do zwolnienia włącznie.

Mamy nadzieję, że sytuacja ulegnie radykalnej poprawie i podobne przypadki nie będą miały miejsca w restauracji „Stylowa” ani w innych następnych zakładach gastronomicznych.

Za zaistniały incydent przepraszamy i zapraszamy do korzystania z usług naszych zakładów gastronomicznych gwarantującą sprawna obsługę i smaczne posiłki.

Z-ca dyrektora ds. gastronomii i produkcji mgr SŁAWOMIR LESZCZYŃSKI

„Od dwu lat”

W odpowiedzi na list ob. Krystyny Baran zamieszczony w numerze 30

„Konkrety” i po zbadaniu sprawy — Spółdzielnia Mieszkaniowa „Cuprum” w Polkowicach wyjaśnia, że przeciek dachu został naprawiony w dniu 29.VIII. br. Wcześniej naprawienie dachu było niemożliwe ze względu na ciągłe opady atmosferyczne oraz dużą ilość przecieków w innych lokalach.

Dyrektor WŁADYSŁAW TYMKÓW

„Co z tym oświetleniem?”

W odpowiedzi na list pt. „Co z tym oświetleniem?”, opublikowanym w numerze 30 „Konkrety” informujemy:

Obecnie nie wszystkie ulice Polkowic (zwłaszcza zlokalizowane) są wyposażone w punkty świetlne. Posiadamy dokumentację techniczną na oświetlenie wszystkich ulic miasta i w miarę posiadanych środków i możliwości będziemy go realizować. Istniejące punkty świetlne przekazane są do konserwacji i utrzymania przez Zakład Energetyczny w Lubinie.

Faktem jest, że niektóre punkty świetlne w pewnych okresach czasu nie są czynne, a to ze względu na ich zużycie, a częściej z powodu dewastacji. Naprawa oświetlenia przez Zakład Energetyczny — Placówkę Energetyczną w Polkowicach, wykonywana jest niezwłocznie.

Z-ca naczelnika miasta Polkowice mgr BOLESŁAW ROSTKOWSKI

„Kto ma rację?”

Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej, Oddział VI w

Głogowie uprzejmie informuje, że przyczyną wcześniejszego odjazdu autobusu o godz. 15.45 z dworca autobusowego w Głogowie 15.II.77 r. był pełen stan podręczny w autobusie. Nie upoważniało to jednak kierowcy do wcześniejszego odjazdu. Dlatego też za w/w nieprawidłowość obsłudze obsługującej kurs potrącono punkty w prowadzonym w oddziale współzawodnictwie pracy. Dyżurnym ruchu za udzielenie opryskliwej odpowiedzi petentowi jak również za odmowę podania książki skarg i zażaleń zwrócono uwagę i przestrzeżono, że w przypadku powtórzenia się podobnych nieprawidłowości zastosowane będą surowsze sankcje służbowe.

Odnosnie zakłócenia powstałego 16.II. 1977 r. wyjaśniamy: Do obsługi kursu w relacji Głogów-Lubin-Poznań kierowca z zajezdni PKS wyjechał z 15-minutowym opóźnieniem. Przyczyną opóźnienia były trudności z uruchomieniem silnika. Z uwagi na brak autobusu rezerwowego dyżurna ruchu nie była w stanie wystąpić „podmiany”. W Lubinie sytuacja powtórzyła się (kierowca ponownie nie mógł uruchomić silnika), co z kolei przyczyniło się do zwiększenia opóźnienia. W Głogowie dyżurna ruchu była zmuszona dokonać podmiany niesprawnego autobusu ZK-5341. Do obsługi dalszej relacji wysłano autobus ZK 43-24, który zatrudniony był w godzinach rannych do obsługi przewozu szkolnego.

Z-ca dyrektora ds. przewozów mgr BERNARD GIEC

Mówią o niej w mieście: „wojskowa szkoła”. Nie bez kozery zresztą. Głogowska Szkoła Podstawowa nr 3, nosząca imię II Armii Ludowego Wojska Polskiego, utrzymuje szczególnie ścisłe kontakty z wojskiem, które towarzyszy jej nieprzerwanie od chwili narodzin. Powstała przed blisko dwudziestu laty, jako pierwsza na ziemi lubuskiej — szkoła — pomnik Tysiąclecia. Była prezentem Śląskiego Okręgu Wojskowego dla najmłodszych obywateli, zbudowana została wspólnym wysiłkiem żołnierzy, oficerów i pracowników cywilnych SŁOW. Nie ma więc nic dziwnego w tym, że do dziś można w szkole spotkać na co dzień ludzi w mundurach i traktowani są tam jak jej pełnoprawni współgospodarze.

Kiedy rozmawiam o szkolnych sprawach z dyrektorem Jerzym Nowakiem, najmniej właściwie uwagi poświęcamy sprawom, które, wydawałoby się, powinny nas najbardziej absorbować. Ktoś słuchając tej rozmowy z boku mógłby sądzić, że w szkole dyrektora Nowaka robi się wszystko z wyjątkiem uczenia dzieci języka polskiego, matematyki, czy biologii. Ten sam słuchacz jednak, wsłuchawszy się dobrze, zrozumie bez trudu sytuację. W dobrej współczesnej szkole, a więc i w głogowskiej „trójce” jest samo przez się zrozumiałe, że trzeba dobrze uczyć tego wszystkiego, co przewiduje program poszczególnych przedmiotów. I wiadomo także, że samo nauczanie, choćby na najwyższym poziomie nie wystarcza. Że musi ono iść w parze z rozumną i wszechstronną pracą wychowawczą. Więcej też o wychowywaniu głównie, znając trudniejszym dla nauczyciela w jego codziennej pracy, mówi dyrektor Nowak.

— Mam w tej chwili autentyczny kolektyw nauczycielski, na którym w każdej sytuacji mogę polegać i mieć pewność, że sprawy, problemy, zadania sobie powierzone rozstrzygnie w sposób możliwie najlepszy. Wszyscy moi koledzy — pedagodzy żyją na co dzień sprawami szkoły i konsekwentnie, choć może nie zawsze nazywając rzecz po imieniu, budują autorytet szkoły. A to w naszej sytuacji, gdy mamy bardzo szeroko rozbudowaną współpracę ze środowiskiem, jest bardzo ważne. Muszę przyznać, że na początku nie doceniałem swoich współpracowników. Starałem się wejść w wiele spraw, jeszcze przed ich sfinalizowaniem. Na jednym z posiedzeń Rady Pedagogicznej zostałem skarcony za taki brak zaufania i okazało się słusznie. Już od dawna nie zajmuję się wieloma szczegółami szkolnego życia, z większością przedsięwzięć, imprez zapoznając się, gdy są już gotowe i nie mam podstaw do narzekania.

Nauczyciele z „trójki” mają bardzo wiele pracy. Właśnie dlatego, że zajmują się nie tylko prowadzeniem lekcji. Wprowadzany od 1972 roku jednolity system wychowawczy według koncepcji Heliadora Muszyńskiego wymaga od nich wszystkich pełnego zaangażowania się w pracę szkoły i uczniów. Zreformowano na przykład cały system zajęć pozalekcyjnych, wychodząc ze słusznego w końcu założenia, że przeznaczone są one dla uczniów, a nie dla nauczycieli. Zrezygnowano więc ze sztywnych podziałów na kółka zainteresowań, z listami uczestników, „żelaznymi” godzinami zajęć i kontrolowaniem obecności. Istnieje teraz w szkole wiele tzw. ośrodków zainteresowań (np. radiotechniczny, plastyczny, ćwiczeń laboratoryjnych, kolekcjonerów osobliwości, dziennikarski nawet), w których uczestnictwo regulowane jest wyłącznie autentycznym zainteresowaniem ucznia, a spotkania odbywają się wtedy, kiedy jest to potrzebne. Czasem więcej trzy razy w tygodniu a bywa, że i raz w miesiącu. O ileż łatwiej i wygodniej byłoby nauczycielom trzymać się starej metody kółek!

Do pracy wychowawczej w poszczególnych klasach coraz częściej wprowadza się metodykę barcerską i zachową. Obecna klasa VIIIb prowadzona jest po barcersku już szósty rok. Czym się różni od swoich kolegów? Większą samodzielnością i samorządnością, dużym społecznym wyrobieniem, inicjatywą i odpowiedzialnością za to, co robią. Nie ma żadnej fuchy w tym, czego się podejmuje — ta opinia dyrektora Nowaka wystawia im najlepsze świadectwo. Dyrektor Nowak widzi zresztą w uczniach sojuszników i partnerów twierdzić, że wystarczy się doradzać z młodzieżą, żeby praca w szkole była od razu łatwiejsza, przyjemniejsza i co najważniejsze, skuteczniejsza.

Głogowska szkoła, ze swoim urozmaiconym i wszechstronnym programem wychowawczym, z zespołem autentycznych pedagogów, którzy doskonale wiedzą, co chcą swoją pracą osiągnąć i widzą sens tego niemałego przecież trudu kształtowania charakterów, jest dla swoich uczniów rzeczywistą szkołą życia.



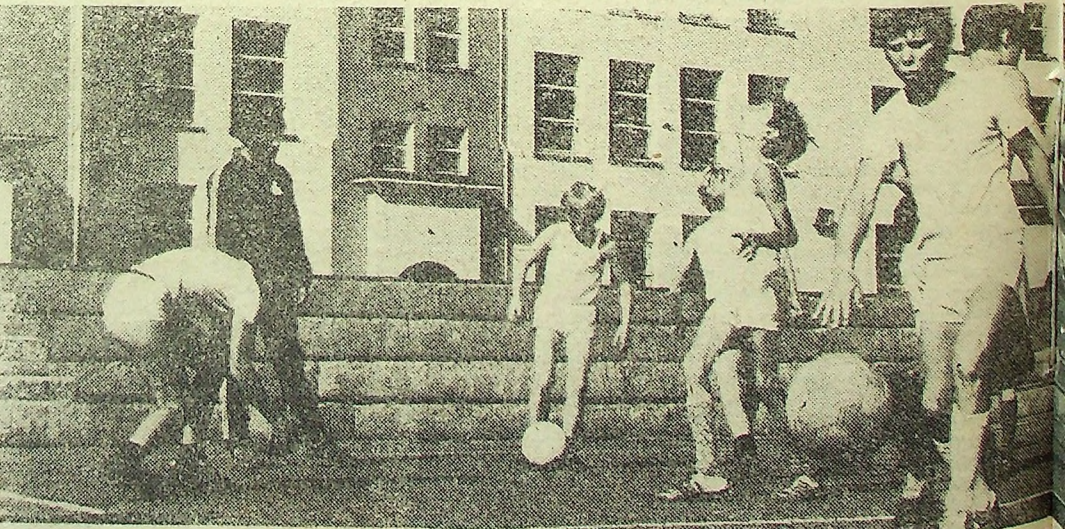
Sala historii, poświęcona patronom szkoły, pełni równocześnie funkcję izby pamięci narodowej; została poświęcona gen. Karolowi Świerczewskiemu. Lekcję w kl. VIIIb prowadzi Teresa Czaplicka.



W jednej z klas mieści się ognisko przedszkolne dla 50 sześciolatków, które tutaj bawia się, uczy i przywykają powoli do szkolnej atmosfery.



Klasy początkowe prowadzone są systemem zachowym. Każdą szóstka pracuje na lekcjach razem.



Jest w „trójce” także klasa sportowa, która zajęcia specjalistyczne odbywa pod okiem trenera, Wiesława.

UCZYĆ TO ZA MAŁO

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst: ANNA STOKROCKA



Mocną stroną szkoły jest wychowanie muzyczne. Laury zwycięża chór pod kierownictwem Jadwigi Młyńczak, pierwszoklasiści z klasy muzycznej z zapalem bawią się instrumentami.



To zaledwie część z 28-osobowego grona ludzi, dla których nauczanie i wychowywanie stało się prawdziwą życiową pasją.



Tak nieszkolną świetlicę można naprawdę polubić i bez nudy czekać tutaj na powrót rodziców z pracy.



la otwarta wiosną, w 30



ażda zuchowa



Szmidta.

„Z ogromnym zainteresowaniem i niesłabnącą uwagą przeczytałem książkę Johna Reeda... Z całego serca polecam tę lekturę robotnikom wszystkich krajów. Pragnąłbym, aby książka ta rozeszła się w milionach egzemplarzy i przetłumaczona została na wszystkie języki, dając ona bowiem prawdziwy i wyjątkowo żywy obraz wydarzeń, tak ważnych dla zrozumienia rewolucji proletariackiej i dyktatury proletariatu. Zagadnienia te są obecnie szeroko omawiane, ale nim się te idee przyjmie czy odrzuci, należy zrozumieć całą doniosłość podejmowanej decyzji. Książka Johna Reeda przyczyni się niewątpliwie do wyjaśnienia tej kwestii, która jest podstawowym zagadnieniem międzynarodowego ruchu robotniczego”.

Te słowa napisał Włodzimierz Iljicz Lenin do amerykańskiego wydania „10 dni, które wstrząsnęły światem”. Wstęp do rosyjskiego wydania napisała Nadieżda Krupskaja. John Reed, który — jak stwierdziła — do końca związał się z rewolucją w Rosji, zginął tam od tyfusu i pochowano go pod ścianą kremlofską, „gdyż był godzinę tego zaszczytu”.

Sam autor napisał w przedmowie: „W czasie walki sympatie moje nie były neutralne, ale opowiadając historię tych wielkich dni starałem się widzieć wydarzenia okiem sumiennego sprawozdawcy, chcącego ustalić prawdę”.

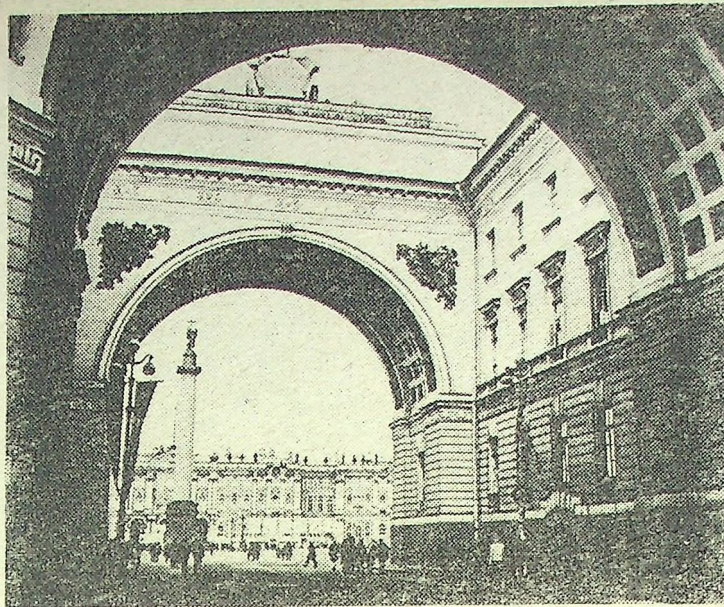
Wielka burza, jaką była Rewolucja Październikowa, wstrząsnęła społeczeństwem Rosji, a jej skutki stały się decydujące dla dalszego rozwoju na całym świecie. Miała też ona epizody, które mogą wiele powiedzieć nie tylko o wydarzeniach największej rangi, takich jak szturm na Pałac Zimowy, obalenie Rządu Tymczasowego, zwycięstwo nad kontrrewolucją i obca interwencja.

W dniach poprzedzających 7 listopada 1917 roku — jak zwykle w takich wypadkach — pisze John Reed, drobnomieszczańskie, konwencjonalne życie szło w mieście swoim zwykłym trybem, starając się jak najbardziej ignorować rewolucję...

Córka znajomych amerykańskiego dziennikarza powróciła pewnego razu do domu historycznie zdenerwowana, ponieważ konduktorka w tramwaju nazwała ją „towarzyszką”.

„A dokota nich — pisze autor — ogromna Rosja w mękach tworzyła nowy świat”.

Na wszystkich frontach żołnierze buntowali się przeciwko bezsensowi wojny, rozpętanej przez imperializm Europy i trwającej już cztery lata. „Przyjechaliśmy — wspomina Reed — na front XII Armii obok Rygi, gdzie w błocie beznadziejnych okopów, boso, z wyniszczonymi twarzami i sinym ciałem, przeświecającym przez



Leningrad. Przejście pod arkadą Głównego Sztabu prowadzące na plac przed Pałacem Zimowym. Fot. C.A.F. — Mieroz

10 DNI, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY ŚWIATEM

łachmany ubrania, ginęli od chorób wycieńczeni ludzie. Widząc nas, zrywali się i podbiegali — pytając gorączkowo: — Czyście przywieźli coś do czytania?”

Cała wielomilionowa armia rosyjska na froncie liczącym tysiące kilometrów huczała i burzyła się, jak morze podczas przypływu — pisał autor. Do stolicy napływały setki delegacji wołających „pokoju, pokoju!”

3 listopada przywódcy bolszewicy odbyli swe historyczne posiedzenie. Odbywało się ono w Smolnym, przy drzwiach zamkniętych. John Reed, który miał wprowadzić przepustkę do pałacu, stał pod przerwami. Zaraz po zakończeniu obrad dowiedział się, o czym mówił Lenin:

„6 listopada będzie za wcześnie. Do powstania musimy mieć oparcie o całą Rosję, a 6 jeszcze nie wszyscy delegaci przybędą na Zjazd (...) (mowa o II Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, w którym uczestniczyło również wielu delegatów Rad Chłopskich — przyp. red.). Z drugiej strony, 8 listopada będzie za późno, bo do tego czasu Zjazd już się zorganizuje, a wielkiemu, zorganizowanemu zgromadzeniu trudno jest działać szybko i zdecydowanie. Musimy zacząć 7 listopada!”

Bolszewicy, na prośbę Dumy Miejskiej, posłali delegację dla pertraktowania z Pałacem Zimowym, siedzibą Rządu Tymczasowego, aby uniknąć przelewu krwi... Reed wsiadł na jedną z ciężarówek.

Maszyna wyjechała na Suworowski Prospekt. W paczkach, które do niej załadowano, były ulotki. Wziął jedną z nich i przeczytał:

„Do obywateli Rosji! Rząd Tymczasowy został obalony. Władza państwowa przeszła w ręce organu Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich — Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, który stoi na czele pietrogradzkiego proletariatu i garnizonu. Sprawa, o którą walczył lud: niezwłoczne zaprowadzenie demokratycznego pokoju, zniesienie obywatelskiej własności ziemnej, kontrola robotnicza nad przemysłem, utworzenie Rządu Radzieckiego — ta sprawa jest zapewniona”.

Na placu Znamieńskim pasażerowie zsiadli z ciężarówki. Armat już nie było słychać, a im bardziej zbliżali się do Pałacu Zimowego, tym bardziej cichły i pustoszały ulice.

— Rozgrywała się tutaj, na rogu Jekateryńskiego kanału, zdumiewająca scena — pisze John Reed. Kordon uzbrojonych marynarzy zamykał Newski Prospekt przed tłumem, nacierającym czwórkami. Kilkaś osób, mężczyźni i dobrze ubrane kobiety, oficerowie, młodziacy i socjalrewolucjoniści — delegaci na Zjazd — napierało na kordon. „Idziemy umierać w Pałacu Zimowym” — wołał z zachwytem reporter „Russkich Wiedomości”.

„Jesteśmy bez broni!” — wołało z tłumem. „Przepuście nas!” — wołał marynarz, jeśli tłum pójdzie naprzód — czy będą strzelać? — ten odpowiadał: „Nie. Nie mam zamiaru strzelać do bezbronnych”. „Przejdźcie! Co nam zrobicie?” — zawołał ktoś z napierających. „Coś tam zrobimy” — odpowiedział marynarz, najwyraźniej zapędzony w kółko. A inny dodał: „Zbijemy was! A jak trzeba będzie konieczne, to i zastrzelimy. Idźcie do domu i dajcie nam spokój”.

JAN RÓŻYCKI



Bardzo dobrze zaprezentowali się, walczący w II lidze, piłkarze ręczni Chrobrego Głogów. W minioną sobotę i niedzielę zmierzli się na własnym terenie z liderem rozgrywek — byłym pierwszoligowcem — Pogonią Szczecin.

W pierwszym meczu wygrali 25:23, a w drugim 19:17. Dotychczasowe rezultaty głogowian wskazują, że wiele zmieniło się w sekcji i miast bronić się przed spadkiem można poważnie myśleć o zajęciu jednego z czołowych miejsc w II lidze.

W niedzielę, 16 października, kolejna runda spotkań o mistrzostwo I i II ligi bokserskich. W dniu tym o godzinie 11.00 w sali przy ulicy Składowej odbędzie się I-ligowy pojedynek Zagłębia Lubin z Avią Świdnik. Dokładnie o tej samej godzinie w sali przy ulicy Łąkowej legnicka Miedź zmierzy się — w walce o mistrzostwo II ligi — z Gwardią Wrocław.

W łódzkiej pałacy sportu zakończono międzynarodowy turniej pięciarski o „Złotą Łódkę”. Bardzo dobrze zaprezentował się w nim Wiesław Niemkiewicz z Zagłębia Lubin, który demonstrując dobrą formę zwyciężył w wadze średniej.

Na strzelnicy w Gwizdanowie (gmina Rudna) zorganizowano pierwsze rejonowe zawody strzeleckie wiejskich kół Ligi Obrony Kraju rejonu lubińskiego o puchar naczelników gmin w konkurencjach karabinka sportowego i pistoletu sportowego. Startowało 72 zawodników. W klasyfikacji ogólnej zwyciężyło koło LOK przy posterunku MO w Ścinawie, przed reprezentacją wiejskiego koła LOK w Gwizdanowie i Fabryką Automatów Tokarskich w Chocianowie. Indywidualnie pierwsze miejsce zajęła Lidia Stembalska ze Ścinawy, która wyprzedziła Władysława Wojtyczkę z Gwizdanowa i Tadeusza Świdzkiego, również z Gwizdanowa.

Wojewódzka Federacja Sportu w Legnicy organizuje kurs instruktorski dla wszystkich dyscyplin sportu. Podania przyjmują się do 15 października na adres: Legnica, ulica Głogowska 16. Kurs rozpocznie się 22 października. Od kandydatów wymaga się przedłożenia następujących dokumentów: świadectwa ukończenia szkoły średniej, wyniki badań lekarskich, skierowanie z klubu sportowego, opinia z klubu, zyciorys, co najmniej pięcioletni staż zawodniczy oraz dwa zdjęcia. Dobrze się stało, że doprowadzono do organizacji tego rodzaju kursu. Z trenerami i instruktorami w województwie legnickim nie jest najlepiej i dlatego też trzeba robić wszystko, aby zwiększyć liczbę kadry i oprzeć się na mieszkających rejonu.

Wojewódzki Komitet Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia w Legnicy wspólnie z klubem sportowym Miedź i innymi organizacjami zorganizował imprezę pod nazwą „Na zdrowie!”, która odbyła się piątego października na stadionie w parku miejskim. W programie imprezy ogółem 15 klermasz atrakcyjnych towarów, imprezy sportowo-rozrywkowe dla młodzieży szkolnej, pokazy mody, wysiłki kolarskie, program rozrywkowy. Ponadto rozegrano mecz piłkarski, w którym Miedź Legnica zwyciężyła Zastal Zieloną Górą 2:0. Cały dochód z przeprowadzonej imprezy przeznaczono na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. Imprezy w Legnicy stanowiły zaletę całej akcji. Jak nas poinformowano podobne zawody odbędą się niedługo w Lubinie, a dochoły znaczący się na budowę legnickiego szpitala wojewódzkiego. O terminie kolejnej imprezy poinformujemy w jednym z najbliższych numerów „Kontaków”.

60 DRZEW NA 60-LECIE

W ubiegłym tygodniu odbył się w Legnicy — o czym informowaliśmy w poprzednim numerze — II Wojewódzki Zlot Aktywistów Szkolnych Kół TPPR. Plonem tej imprezy jest podjęta przez młodzież akcja „60 drzew na 60-lecie” — upamiętniająca rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Pierwsi przystąpili do akcji członkowie kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy Zespole Szkół Przemysłu Spożywczego w Legnicy, którzy posadzili drzewka w lasu żłotoryjskim. Akces podjęcia akcji zgłosiło już wiele innych szkolnych kół TPPR.

P

O OKRESIE chłodów nastąpiła wrześnie ciepła, słoneczna pogoda. Najbardziej cieszą

się z tego dzieci i... nauczyciele wychowania fizycznego, którzy jak najdłużej starają się prowadzić zajęcia na wolnym powietrzu.

Kilka dni temu odwiedziliśmy ładnie położone — tuż obok zamku — pełnowymiarowe boisko asfaltowe legnickiej Szkoły Podstawowej nr 3 w Legnicy. Trafiliśmy akurat na zajęcia klasy VIII prowadzone przez znanego fachowca piłki ręcznej Krzysztofa Opalińskiego.

— Nasza dwuosobowa kadra — mówi Krzysztof Opaliński — to znaczy Aniela Leśniak i ja — prowadzi zajęcia z 14 oddziałami w klasach od trzeciej do ósmej. Szczególną uwagę, oprócz realizowania obowiązującego programu zajęć, poświęcamy piłce ręcznej, w której od kilku lat specjalizuje się nasza szkoła. W poprzednim roku mieliśmy trzy klasy chłopców o poszerzonym programie. W bieżącym utworzyliśmy dodatkowo jedną klasę dziewcząt. Ściągnęliśmy do niej najbardziej utalentowane i rokujące duże nadzieje młode sportsmenki z innych szkół legnickich. Chcieliśmy w ten sposób pomóc „Konfeksowi”, w którym prowadzą zajęcia z piłkarkami ręcznymi. W tej dziedzinie w województwie legnickim nie możemy pochwalić się rewelacyjnymi osiągnięciami. Dlatego też uważam, że wprowadzenie tej specjalizacji już w szkole podstawowej umożliwiłoby dopływ talentów do klubu, a tym samym podniesie poziom piłki ręcznej w zagłębiu międzywojewódzkim. Już teraz możemy pochwalić się sporadycznymi sukcesami.

— Oprócz piłki ręcznej — stwierdza przedstawiciel Szkolnego Związku Sportowego Włodzimierz Mróz — młodzież legnickiej „trójki” chętnie uprawia inne dyscypliny, przede wszystkim lekką atletykę. Chłopcy wygrali finał sztafetowych miejskich biegów przełajowych, a dziewczęta zajęły drugie miejsce. Prawidłowo realizując tu zadania drugiego etapu sztafety olimpijskiej „Moskwa 80” — wyrabianie sprawności biegowej uczniów. Na podkreślenie zasługuje fakt, że uczniowie samodzielnie realizują zadania szkoleniowe, po zakończeniu zajęć w szkole. Na specjalnych kartkach mają wypisane te

Fot. H. Kruk



NIE TYLKO w „trójkę”

zadania i po ich wykonaniu przystępują do innych. Czynią to oczywiście pod nadzorem nauczycieli i 30 młodzieżowych organizatorów sportu. Na barkach tych ostatnich spoczywa również organizacja imprez międzyklasowych i szkolnych i grzyżysk sportowych. Trzeba stwierdzić, że szkoła dysponuje odpowiednią bazą. Oprócz boiska posiada ładną salę gimnastyczną i coraz więcej sprzętu sportowego. Ponadto dużą wagę przywiązuje się do tak zwanych zajęć międzyklasowych w klasach najmłodszych. Właśnie w tej chwili pani Kazimiera Wysoczańska prowadzi zajęcia z I a — typowo rekreacyjne i zachęcające maluchów do uprawiania w przyszłości sportu. Pragnę jeszcze stwierdzić, że w szkole stworzono przychylną atmosferę dla wychowania fizycznego i sportu, w czym duża zasługa nie tylko nauczycieli wychowania fizycznego, ale całego grona pedagogicznego z dyrektorem Janiną Bułką.

Od momentu zmian w podziale organizacyjnym kraju obserwujemy wyraźny postęp w zagłębiowskim sporcie szkolnym, a legnicka „trójka” nie stanowi jakiegokolwiek wyjątku. Takich szkół jest znacznie więcej nie tylko w Legnicy, ale i

w pozostałych ośrodkach województwa. Kuratorium Oświaty i Wychowania podejmuje wielokierunkowe działania zmierzające do zapewnienia szkołom jak najlepszych warunków szkoleniowych i bazowych. Z roku na rok obserwujemy wzrost liczby specjalistów oraz ilości obiektów i urządzeń. W bieżącym roku szkolnym zajęcia wychowania fizycznego prowadzi w szkołach wszystkich typów 310 nauczycieli. Z liczby tej 139 jest absolwentami wyższych uczelni, 108 ukończyło Studium Nauczycielskie, a tylko 63 posiada inne specjalności. Rzeczą godną uwagi jest fakt, iż aktualnie 48 pedagogów studiuje zaocznie. Wyraźnej poprawie ulega baza szkoleniowa. Obecnie w województwie jest 98 (przed rokiem 83) sal gimnastycznych, 141 boisk przyszkolnych, w tym 61 o nawierzchni asfaltowej, dwa baseny, 19 kortów oraz 13 tak zwanych zielonych sal gimnastycznych.

Lepsza kadra i lepsza baza pozwala na coraz lepszą realizację programu nauczania. Obok corocznych imprez i akcji w postaci „godziny sportu”, szkolnych i grzyżysk sportowych, trzeciej godziny wf w klasach nauczania początkowego, szkolenia młodzieżowych organi-

zatorów sportu stale wprowadza się nowe i atrakcyjne dla młodzieży zadania. W bieżącym roku szkolnym doszedł drugi etap sztafety olimpijskiej upowszechniającej biegi, budowa jak największej ilości zielonych sal gimnastycznych, a przede wszystkim dobrego przygotowania młodzieży do przyszłorocznych igrzysk szkolnej. W tym ostatnim władze oświatowe bardzo liczą na nawiązanie znacznie lepszej niż dotychczas współpracy z klubami sportowymi. Sprawa to bardzo istotna dla obu stron. W międzyklasowych i szkolnych klubach sportowych nie prowadzi się wielu dyscyplin, które uprawia się w klubach, a między innymi zęglarstwa, piłki ręcznej chłopców, szermierki, akrobatyki, piłki nożnej i kolarstwa. Wszystkie te dyscypliny znajdują się w programie igrzysk. Działacze sportu szkolnego liczą na współdziałanie ze strony klubów, a ze swej strony gwarantują im daleko idącą pomoc przede wszystkim w rozwiązywaniu zagadnień szkoleniowych.

ZA KILKA dni tradycyjny Dzień Nauczyciela. Specjaliści od wychowania fizycznego i sportu powitają go dużymi osiągnięciami. Zdają sobie przy tym doskonale sprawę, że mimo postępu w ich działaniu bardzo wiele zostało jeszcze do zrobienia.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Pilkarska klasa międzywojewódzka rozegrała już ósmą kolejną rundę, jesiennej. Jak zwykle interesowały nas wyniki zespołów zagłębia międzywojewódzkiego. W trzech spotkaniach zdobyli one tylko trzy punkty. Za najwartościowszy wynik uważać należy rezultat legnickiej Miedzi w wyjazdowym meczu w Lesznie. Beniaminek tej klasy rozgrywek odniósł pierwsze zwycięstwo wygrywając z miejscową Polonią 1:0 (0:0). Legnicanie po ostatnich niepowodzeniach, a szczególnie w pechowo przegranych (0:1) na własnym boisku meczu z Unią Racibórz tym razem zaprezentowali się bardzo dobrze. Zagrali bardzo ładnie i zwyciężyli zasłużenie, a jedyną bramkę zdobył w 89. minucie Dąbrowski, po składnej akcji całego zespołu. Zwycięstwo to awansowało Miedź na ósme miejsce w tabeli z siedmiopunktowym dorobkiem.

Nie powiedziało się niestety piłkarzom Zagłębia Lubin. Przegrali oni 0:2 (0:1) z Karłowoszanami w Jeleniej Górze. Gospodarze wykorzystali niemal wszystkie nadające się do strzelania bramki sytuacje. Goście natomiast stworzyli kilkakrotnie spore zagrożenie pod bramką Karłowoszy, nie z tego jednak nieśli zwycięstwo. Pierwszą bramkę

padła w 42 minucie. Lewy obrońca Okeń strzelił pewnie z 30 metrów w samo okienko i bramkarz gości Masłaj nie miał nic do powiedzenia. Wynik meczu ustalił z zamieszania podbramkowego, w 67 minucie Kociniowski. Osiem punktów w ośmiu meczach i siódme miej-

KLASA „M”

ZWYCIĘSTWO MIEDZI

sce w tabeli to stanowiło za mało jak na byłego drugoligowca.

Trzecia drużyna województwa legnickiego — Chrobry Głogów rozegrała w ciągu tygodnia dwa trudne pojedynki. W zaległym spotkaniu z Polonią w Lesznie uzyskała rezultat bezbramkowy. Chrobry rozegrał dobry mecz i mógł się podobać. Stwarzał liczne sytuacje podbramkowe (6:2 dla Chrobrego), jednak nie zdołał wywalczyć ani jednej bramki. Pomimo pechowej skuteczności wyjazd uznano w Głogowie za udany, gdyż zdobył jednego na wyjeździe za-

wsze uznawać należy za sukces. Znacznie gorzej było w niedzielnym meczu, na własnym stadionie, z PKS Odra Wrocław. Tym razem gospodarze nie popisali się i zdołali zaledwie zremisować 1:1 (0:0). W pierwszej połowie mecz stał na bardzo słabym, a nawet

beznadziejnym poziomie. Bezdarna kopania, brak polotu i pomysłowej gry ze strony obu zespołów nikomu nie mogła się spodobać. Dopiero w drugiej fazie gra znacznie się ożywiła. Oglądano już znacznie wyższy poziom. Gospodarze narzucili ostre tempo, ale prowadzenie zdobyli wrocławianie. W 48 minucie Musiał wykorzystał ewidentny błąd obrońców głogowskich i pewnym strzałem skierował piłkę do siatki. Na wyrównanie czekano do 65 minuty. Po ładnym ataku Babiracki pewnie strzelił i jak się okazało ustalił wynik meczu na 1:1. Ucieszył tym Hczną

widownię, lecz w 76 minucie bardzo z kolei zasmucił nie wykorzystując rzutu karnego. Strzał był wprawdzie celny, lecz bramkarz gości wyczuł jego intencję i obronił. Po tym niezbyt przyjemnym momencie gospodarze ruszyli do zmasowanych ataków. Cóż z tego, skoro wyjątkowa indolencja strażnika nie pozwoliła im na zmianę wyniku, mimo że z przebiegu gry powinni wygrać pojedynek 2:1. Zmarnowali więc dogodną sytuację do powiększenia swego dorobku punktowego i w rezultacie po ośmiu kolejkach zajmują dopiero szóste miejsce z pięciopunktową stratą do prowadzącej Unii Racibórz. A przecież przed rozgrywkami zapowiadali walkę o pierwsze miejsce!

W dziewiątej kolejce spotkań piłkarze Chrobrego wyjeżdżają do trzeciej w tabeli Stali Brzeg. Dwie pozostałe drużyny zagłębia międzywojewódzkiego walczą na swoim terenie. W Legnicy Miedź zmierzy się ze Stalą Nysa, a w Lubinie Zagłębie o 14.30 — podejmując Bielawiankę. Mielimy nadzieję, że za tydzień bardziej optymistycznie napiszemy o występach naszych drużyn w klasie międzywojewódzkiej.

(Zet)

FABRYKA PRZEWODÓW NAWOJOWYCH
w Legnicy,
ul. Bojowników o Wolność i Demokrację nr 24
OGLASZA PRZETARG NIEODGRANICZONY
na sprzedaż:

1. Przyczepa ciężarowa, typ D-3, nr rej. X-71342, rok budowy — 1966, nr fabryczny — 4285, cena wywoławcza — 2.900 zł.
2. Przyczepa ciężarowa, typ D-3, nr rej. X-28040, rok budowy — 1958, nr fabryczny — 10760, cena wywoławcza — 4.550 zł.
3. Przyczepa ciężarowa, typ D-3, nr rej. X-28041, rok budowy — 1958, nr fabryczny — 87288, cena wywoławcza — 3.100 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym od ukazania się ogłoszenia.

Przyczepy można oglądać codziennie w godzinach od 7 do 15.

Przystępujący do przetargu winien złożyć wadium 10 procent ceny wywoławczej w przeddzień przetargu w kasie zakładu.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferty lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

626-k

Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego

— INFORMUJE, —

że wszelkie zgłoszenia dotyczące usterek i napraw lokali mieszkaniowych, należy kierować bezpośrednio do jednostek administracyjnych osiedli i budynków mieszkalnych.

W sprawie interwencji lokatorów wprowadzony jest dyżur zastępcy dyrektora d/s eksploatacyjno-ekonomicznych w zarządzie spółdzielni, we wtorki i piątki w godz. od 15 do 17.

627-k

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 29 września 1977 r. zginął tragicznie pełniąc obowiązki służbowe

inż. Zenon Łojewski

szef produkcji Zakładów Górniczych „Lena” II w Wilkowie. Opiekun i wychowawca licznej kadry pracowników, prawy człowiek i serdeczny przyjaciel. W Zmarłym tracimy nieodżałowanego kolegę i zasłużonego pracownika, odznaczanego Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką LGOM-u, odznaką „Zasłużonego Ratownika Górniczego” i innymi odznaczeniami. Pogrzeb odbył się w dniu 2 października o godz. 15.30 na cmentarzu komunalnym w Złotoryi. Serdeczne wyrazy współczucia rodzinie Zmarłego składają:

Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP oraz koledzy z kół SITG Zakładów Górniczych „Lena” w Wilkowie.

628-k

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 29 września 1977 r. zginął tragicznie pełniąc obowiązki służbowe

inż. Józef Skórka

główny mechanik Zakładów Górniczych „Lena” w Wilkowie.

Długoletni, zasłużony pracownik zakładów mechanicznych „Ponar-Tarnów” w Tarnowie, kombinatu obrabiarek „Ponar-Wafum” w Chocianowie oraz Zakładów Górniczych „Lena” w Wilkowie. W Zmarłym tracimy nieodżałowanego wychowawcę, przyjaciela i kolegę. Pogrzeb odbył się 3 października w Tarnowie. Serdeczne wyrazy współczucia rodzinie Zmarłego składają:

Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP oraz koledzy z kół SITG Zakładów Górniczych „Lena” w Wilkowie.

629-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIŁO

ZGUBIŁO pieczątkę o treści: Kierownik zakładu uszczelniania okien i drzwi Nr 119 Jan Dominiuk.

ZGUBIŁO portfel z dokumentami. Uczelwnego znalazcę proszę o zwrot portfela na adres: Marian Marcinowski, Lubin, ul. Łokietka 2/2.

20427-g

ZGUBIŁO książeczkę spawacza nr 3923 wydaną przez Oświatę Wrocław na nazwisko Wincenty Karpowicz. Legnica, Asnyka 17.

ZGUBIŁO pieczątkę o treści: „Kierownik Robót Usterkowych Jerzy Smyska, Lubin, ul. Leśna 29/6”.

KUPIĘ garaż w obrębie osiedla Staszica. Oferty wraz z ceną w redakcji, tel. 423-70 w godz. od 9 do 18.

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych. Cecylia Gaca. Lubin, ul. Kopernika 6.

BEZPYŁOWE cyklowanie parkietów. Wiadomość: Zenon Lewicki. Polkowice. tel. 516-10. po 18.

20423-g

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNYCH BUDOWNICTWA OGÓLNEGO w Legnicy

zatrudni natychmiast pracowników

w niżej wymienionych specjalnościach:

- INSTALATORÓW wod.-kan. i c.o.,
- SPAWACZY,
- ELEKTROMONTERÓW

na terenie woj. legnickiego i jeleniogórskiego.

Zainteresowani winni zgłaszać się w Dziale Spraw Pracowniczych w Legnicy, ul. Jaworzyńska 80, tel. 236-06, wewn. 17.

Przedsiębiorstwo nie będzie zatrudniać pracowników, którzy porzucili pracę.

Pracownikom przysługują uprawnienia wynikające z Układu Zbiorowego Pracy dla Budownictwa.

606-k

ZAPISY NA KURSY JĘZYKÓW OBCYCH

laboratoryjne i tradycyjne

P R O W A D Z I

OŚRODEK „LINGWISTA — OŚWIATA”

Legnica, ul. Wojska Polskiego 4, tel. 225-58,
w godz. 8.00—16.00.

543-k

Wyrazy szczerzego współczucia

koledze inż. WALDEMAROWI BRANDYSOWI
z powodu zgonu

B R A T A

składają:

Organizacja Partyjna, Rada Zakładowa, Dyrekcja Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM w Lubinie.

630-k

Ukarani przez kolegium

ZAGRODNO

Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Gminy w Zagrodnie ukarało ZYGMUNTA ZAŁUCKIEGO (syna Antoniego, ur. 24.VII.1952 r. zam. w Gieraltowcu 42) karą grzywny w wysokości 4.000 zł. W dniu 12.II.77 r. obwiniony kierował po drodze publicznej motorowerem będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu i nie posiadał przy sobie wymaganych dokumentów.

MIKOŁAJA JAMROZIKA (syna Wojciecha, ur. 6.XII.1944 r., zam. w Grodzie 25) karą grzywny w wysokości 2.000 zł. W dniu 29.XII.76 r. w budynku Gminnej Spółdzielni „Sch” w Zagrodnie obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny i używał słów wulgarnych.

ZDZISŁAWA URODĘ (syna Jana, ur. 13.XII.1941 r. zam. w Olszanie 67) karą grzywny w wysokości 1.500 zł. W dniu 26.XI.76 r. o godz. 11 w restauracji „Zagrodzianka” w Zagrodnie obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym używał słów wulgarnych, czym zakłócił spokój i porządek publiczny.

MIECZYSLAWA KOŁODZIEJA (syna Jana, ur. 10.IV.1937 r. zam. w PGR Olszanica) karą grzywny w wysokości 4.000 zł. W dniu 8.IX.76 r. o godz. 18.40 w Olszanie obwiniony kierował motorowerem po drodze publicznej, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu.

JÓZEFA JARAMOWSKIEGO (syna Michała, ur. 27.VIII.1949 r. zam. w Modlikowicach 2) karą grzywny w wysokości 3.500 zł. Obwiniony w dniu 12.XII.76 r. leżał na jezdni będąc w stanie nietrzeźwym, czym spowodował zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, w następstwie czego samochód ciężarowy „star” kierowany przez Henryka Kotyla, w celu uniknięcia najechania obwinionego wpadł do przydrożnego rowu.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

BUBEL, czyli coś, czego nikt nie kupi — jest u nas pojęciem prawie niespotykanym. Oficjalnie bubel nie istnieje w ogóle — przemysł nie przyzna się do produkcji czegoś takiego ze względów zrozumiałych, handel też nie będzie chwalił się posiadaniem ponieważ okazałoby się tym samym, iż wcześniej to kupił. Dla Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego nawet pojęcie: produkcja niechodliwa jest zbyt dwuznaczne dla jego reputacji dobrego handlowca. Proponuje się tu używanie terminu: nadmierne zapasy w magazynach.

W magazynach legnickiego WPHW leży nadmiernych zapasów za ponad 23 miliony złotych, które jakoś tam, z wielkimi oporami i staraniami, ale są sprzedawane. A więc w popularnym rozumieniu bubłami nie są. Nadmierne zapasy są to artykuły, których klient nigdy by nie kupił, gdyby miał inną możliwość. A więc dopóki może — nie kupuje. Niedługo jednak. Młode małżeństwo dostając mieszkanie musi kupić coś do spania i siedzenia. Jeżeli to małżeństwo nie będzie miało wyjątkowego szczęścia i nie trafi na dobre meble — kupi na przykład kanapę „Turów” z Opolskich Fabryk Mebli. Tych kanap stoi w magazynach za 780 tysięcy złotych. W dniu, w którym „związałem” magazyny WPHW przyszły następne...

— Ciężko idą — mówi kierownik sklepu meblowego przy ulicy Chojnowskiej w Legnicy — są drogie i nie najładniejsze. Ale sprzedam.

Magazyn meblowy (określenie magazyn jest trochę na wyrost — przeciętny supersam osiedlowy jest większy) przy ul. Lubuskiej zawalony jest dziecięcymi łóżeczkami z Gorlic i z Krosna — leżą ich stopy, ale upiornych, strasznych łóżeczek w okrutnych brązach i szarościach nie kupi żadna matka dbająca o samopoczucie dziecka. W tym magazynie można też zobaczyć siedemset taboretów z Gorlic, których ciągle przybywa z fabryki, a ubywać w sklepie nie chce. Powód niepowodzenia prosty — obicia taboretów (taborety są tapicerowane!) nie pasują do żadnych wzorów tkanin używanych w pozostałych meblach.

Meble są najjaskrawszym przykładem, jak teoretycznym pojęciem jest bubel. Są meble, które nie widzą wystawy sklepowej, gdyż kupowane są wprost z samochodu dostawczego po całonocnym stanie w kolejce przed sklepem; są takie, które tygodniami i miesiącami stoją w sklepach. Te drugie nigdy nie byłoby kupione, gdyby wystarczyło tych pierwszych i dlatego można je śmiało nazwać bubłami. Bubłami wskazywaliśmy nam na siłę przez producenta, bo producent wie, że lepiej siedzieć czy spać na bublu niż na ziemi.

Można by na przykład zapytać, dlaczego Głogów robi tak brzydlive fotele i kanapy, że legnickie WPHW z radością wycofało się z jakiegokolwiek z tą firmą transakcji? Dlaczego? — bo nie musi robić ładniejszych, i tak gdzieś w Polsce się to upełni.

Zmieńmy teraz branżę i odwiódźmy jedyną z prawdziwego zdarzenia magazyn WPHW — magazyn sprzętu gospodarstwa domowego w Szczepanowicach. Jest to magazyn, gdzie istnieją warunki składowania i pracy. Tutaj jest sytuacja o tyle jaśniejsza, że na przykład lodówki nie musimy kupować za wszelką cenę, tak jak kanapy. I bubla widać. Widać mianowicie setki chłodziarek „Mińsk 11” — za dużych do naszych mieszkań i za drogie; widać chłodziarki „Saratow” które są po prostu za głosne; ogromną powierzchnię zajmują odkurzacze Alfa K-3 — jest ich za ponad milion złotych i nie ma co z nimi robić, a przemysł dostarcza dalszych, mimo wielokrotnych interwencji.

— Ale prawdziwy bubel to jest

to — mówi kierownik magazynu i pokazuje elektryczny podgrzewacz talerza za 320 złotych. Z kartoteki dowiadujemy się, że przez cały rok tych podgrzewaczy sprzedano z magazynu... pięć sztuk. A leży ich 661!

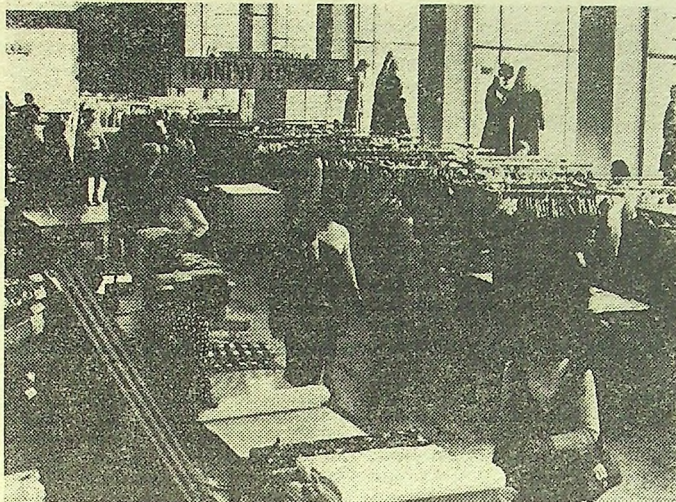
Na etykiecie podgrzewacza napisano: higieniczny — niezawodny — bezpieczny — estetyczny. Widać handlowcy dali się złapać na czar etykiety...

A teraz magazyn przy Wrocławskiej, w którym składuje się wszystko, w co się ubieramy i w którym zamiast wind i wózków do przewożenia towarów, są brezenty

to się kończy. A kosztuje to dwa tysiące sto złotych, bowiem jest nowością. Kto kupi teraz letnią „nowość” za taką cenę?

— Ubrania zimowe przemysł obiecał mi na koniec lutego — dodaje kierownik. — I ja muszę się zgodzić, bo inaczej w ogóle nie doślą.

Słowa: ja muszę się zgodzić — są tym wszystkim tłumaczącym reżimem powtarzanym przez handlowców każdej branży. Tłumaczy, dlaczego nie ma w sklepach meblowych lekkich i ładnych dowolnie składanych i kombinowanych segmentów, a tylko zestawy, przy



Fot. Krzysztof Raczkiowiak

KLIENT wszystko kupi

KRZYSZTOF DĘBEK

we rękawy zwisające z poszczególnych pięter i rękawami tymi szurającą na dół pudła z towarami. Dla pana Wokulskiego byłoby to już anachronizmem...

Magazyniera pytam, czy ma na składzie jakiegokolwiek ubrania bądź kurtki z jekwetu — najmodniejszej w tym sezonie tkaniny. Nie ma. A co ma? Najwięcej elany, sztucznych misiów i wszelakich policośtam w różnych kombinacjach. W tymże magazynie leżą fartuszki szkolne chłopięce i dziewczęce oraz komplety damskie — wszystko produkcji ZPDz „Lukspol” ze Stargardu — za ponad 2,5 miliona złotych! Nasz rodzimy, wojewódzki przemysł też jest tu godnie reprezentowany przez „Milanę”, która wyprodukowała niechodliwie rajtuz szkolne wełniane. Owych rajtuz leży w magazynie 12 tysięcy par za 1 400 tysięcy!

— To wina szkół — mówi kierownik domu handlowego WPHW w Legnicy o zalegających na wieszakach fartuszkach szkolnych — szkoły życzą sobie inne kolory niż posładamy.

— A może to wina przemysłu, który nie robi takich kolorów, jakie chcą szkoły?

— Szkoły wiedziały, jakie przemysł robi kolory. Mogły się dostosować.

— A może to przemysł powinien się dostosować...

Nietrudno zauważyć, że dialog taki mógłby trwać nieporównanie dłużej niż przytoczony powyżej fragment. Jednakże nie trwa, gdyż kierownik, po ostatnim moim stwierdzeniu rzekł: — Zycia pan nie zna.

O życiu opowiada mi kierowniczka działu konfekcji męskiej:

— To jest wdzianko męskie na lato — mówi zdejmując z wieszaka cieniułką bluzę ze spodniami — dostaliśmy je w sierpniu, kiedy la-

których wara coś klientowi zmieniać czy grymasić. U nas nie ma segmentów z całą możliwą dzięki nim różnorodnością form — u nas są jednakowe we wszystkich domach meblowskie, coś z tego, że składane z segmentów. Takie to udogodnienie, że handel najpierw dostaje wagon szuflad, za tydzień boków, później tylnych ścianek itd. W sklepie przy Chojnowskiej kilka kompletów niezwykle poszukiwanych mebli z Łodzi czeka już dwa miesiące na rury do skreślenia i drążki do szaf. Nie ma, jakis wagon nie dotarł.

PRZEMYSŁ uważa, że wszyscy Polacy mają sylwetki mniej więcej kwadratowe i takież szyć koszule, marynarki, o spodniach nie wspominając. Wieszaki zalegające ubrania nijakie — o nijakich fasonach i kolorach, beznamienne szaroburych. Straszne. Przemysł nie chce się wychylać — wychylił się z „bananówkami”, najwydajniejsze maszyny tłukły tysiące spodnie w pasy. Ale drobnośta: o rok za późno i dzisiaj można je kupić za 10 złotych. Podobnie z modą „maxi”. Stare dzieje, ale mowszych przykładów nie ma — producenci już nie popełniają błędów, nauka nie poszła w las, szyja szaro i kwadratowo. Dają towarową masę...

WPHW zaś — reprezentant klienta — twierdzi, że jest bezsilny. Nie kupi to przedsiębiorstwo, kupi inne. Jest 48 WPHW w kraju i są jeszcze WZSR-y. Konkuruje ze sobą na targach krajowych nie produkcja, lecz przedsiębiorstwa handlowe.

Przemysł wszystko sprzedaje. Handeł też wszystko sprzedaje. Klient wszystko kupi...



Nadciśnienie

Regulacja ciśnienia krwi jest jednym z bardziej skomplikowanych mechanizmów w ustroju człowieka. Ilość krwi dopływającej do danego narządu jest dawkowana bardzo oszczędnie. Krew otrzymują w pierwszej kolejności narządy ważne dla życia — mózg, serce, nerki, tarczycę, a poza tym te, które w danym momencie pracują: np. mięśnie nóg przy chodzeniu, czy służówka żołądka i jelit przy jedzeniu. W innych momentach większość naczyń nieczynnego w danej chwili narządu ulega zamknięciu, tak że ilość krwi dopływającej wystarcza tylko do pracy na „jałowym biegu”.

W życiu zwierzęcia istnieje ważny moment wymagający bardzo sprawnego regulowania ciśnienia krwi, czyli przygotowanie do walki, albo do ucieczki. W tym momencie z „sieci” zostają wyłączone prawie wszystkie narządy, które nie mają związku z tą sytuacją, nawet za cenę chwilowego upośledzenia ich funkcji. Powoduje to zwiększenie ciśnienia krwi, co stanowi zabezpieczenie na wypadek np. jej utraty skutkiem zranienia. Każdy z nas miał możliwość zaobserwowania takiej reakcji — zblednięcie człowieka przestraszonego jest właśnie wynikiem gorszego krążenia krwi w skórze.

Cywilizowany człowiek ma oczywiście rzadko możliwość brania bezpośredniego udziału w walce, ale okazji do zdenerwowania aż nazbyt dużo. A mechanizmy adaptacyjne od czasu człowieka jaskiniowego właściwie nie uległy zmianie. Jeżeli sytuacje stresowe powtarzają się zbyt często, wywołując stałą prawie reakcję alarmową, powoduje to spazmowanie mechanizmów regulujących ciśnienie i przestawienie ich na „wyższy” poziom.

Zastrzegam się w tej chwili jeszcze raz, że regulacja, o której mówię, jest bardzo skomplikowana, a nadciśnienie może mieć różne przyczyny, poza tą, którą wymienię. Po prostu ten typ zaburzenia funkcji jest najbardziej częsty.

Spazmowanie regulacji, przejawiające się pod postacią nadciśnienia jest najczęściej uszkodzeniem trwałym. Na obecnym etapie wiedzy nie mamy najczęściej możliwości usunięcia przyczyny, chociaż przy właściwym leczeniu możliwe są wieloletnie remisje. Niemniej konieczna jest zawsze długotrwała kontrola lekarska i dokładne branie leków.

Z drugiej strony sam pacjent musi prowadzić racjonalny pod względem psychohigienicznym tryb życia. Oznacza to niejednokrotnie ograniczenie aktywności zawodowej od rezygnacji z pewnych stanowisk o szczególnym narażeniu na stresy, aż do przejścia na rentę inwalidzką w szczególnie ciężkich przypadkach. Konieczna jest również odpowiednia ilość snu, łącznie z poobiednią drzemką, ponieważ nie tak nie uspokaja jak sen. Można to zaobserwować lecząc pacjentów w szpitalu, gdzie często spokój i duża ilość snu, nawet bez leków może doprowadzić ciśnienie do wartości prawidłowych.

W następnym odcinku chciałbym bardziej szczegółowo napisać o tej chorobie.

KRZYSZTOF STAWIK



(2)

NAJWIĘKSZE zgrupowanie francuskiego ruchu oporu istniało w górzystych rejonach południowo-wschodniej Francji. Od czasu załamania się ofensywy wojsk hitlerowskich pod Stalingradem naczelne dowództwo Wehrmachtu obawiało się wzrostu oddziałów maquis i otwarcia drugiego frontu na zachodzie Europy. To też nie dziwnego, że Berlin kładł duży nacisk na dozbrajanie w nowoczesną broń stacjonujących tam dywizji, aby specjalne jednostki skutecznie mogły przeciwstawiać się nasilającej się fał francuskiego ruchu oporu.

Którejś nocy dwa stützpunkty położone przy moście kolejowym zostały wysadzone przez partyzantów. Heinrich otrzymał rozkaz zapoznania się z nowymi zarządzeniami w sprawie zwalczania oddziałów maquis oraz dokonania inspekcji punktów niemieckich zniszczonych przez Francuzów i oszacowania strat. W jednym z zarządzeń zwróciła jego uwagę nowa broń. Był to miniaturowy czołg goliat o dużej sile wybuchu. Szybki i niezwykle zwrotny goliat w czasie zelkniecia z przeskoką wybuchł wysadzając ją w powietrze. Adiutant dowódcy dywizji widząc raz taki wybuch podczas zderzenia goliata z domem nazwał tę broń barbarzyństwem. W czasie eksplozji wybuch zmasakrował kobiety i dzieci. — Czy oni myślą, że tym odwrócą klęskę pod Stalingradem? — zapytał Heinricha.

Tymczasem Heinrich został wysłany do Grenoble, aby dopilnować załadunku i zabezpieczenia transportu broni automatycznej dla dywizji. Przed wyjazdem poinformował o tym Jeannette, która przekazała te dane dowódcy maquis. W noc sylwestrową oddział francuskiego ruchu oporu między Grenoble a Voiron wykołował pociąg wiozący tę broń. Jednocześnie partyzanci rozbili niemiecki posterunek strzegący tunelu. Znowu wysłał Heinricha, aby zbadał na miejscu jak do tego doszło i oszacował straty. Tu oberleutnant von Grünland stwierdził, że za tunelem znajduje się zapasowy wyjazd pod ziemię. Miejsca tego strzegł oddział SS. Były tam zamaskowane zakłady produkujące wewnątrz góry najnowszą broń do zwalczania partyzantki. Tamtejsza ludność nazywała to miejsce „Diabelską Doliną”.

W styczniu 1943 r. z podziemnej fabryki zbrojeniowej zbiegł francuski inżynier Paul Chainier, który z „Diabelskiej Doliny” wydosłował się w skrzyni na broń. Inżynier uciekł z fabryki okrytej tajemnicą, więc natychmiast SS zarządziła za nim pościg. Abwehra i wywiad SS zorganizowały specjalne grupy po-

ścigowe, które zostały wysłane w okolice wysadzonego pociągu. Heinrich za zgodą dowódcy dywizji jako oficer Abwehry wszczął poszukiwania za inżynierem mając do pomocy własnego szofera, któremu przedtem uratował życie. Poprzez Jeannette wkrótce Heinrich skontaktował się z Pauliem Chainierem. Francuski inżynier wiedząc z kim ma do czynienia przekazał mu wszystkie informacje o fabryce oraz rysunki dotyczące podziemnego zakładu zbrojeniowego, produkowanej w nim broni i sprzętu wojkowego. Okazało się, że Niemcy robili tu także precyzyjne przyrządy optyczne do automatycznych celowników dla bombowców.

Poszukiwania Paula Chainiera nie dały rezultatu. W tym czasie oddziały maquis dokonały kilku akcji, w wyniku których rozbity został kordon ochrony SS na przełęczy Garance oraz następny

kretnie w imieniu centrali pogrąlował mu sukcesów w pracy wywiadowczej i poinformował, że z okazji 25 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej został mianowany kapitanem, a za rysunki i informacje z fabryki urządzeń optycznych — Rada Najwyższa ZSRR odznaczyła go Orderem Czerwonego Sztandaru. Kapitan Kolcow — bo tak brzmiało nazwisko Heinricha von Grünlanda — serdecznie podziękował za wyrazy uznania i z wielką uwagą wysłuchał instrukcji centrali, która w nowej sytuacji na froncie postawiła przed nim nowe zadania.

W trzy tygodnie po wizycie majora wywiadu radzieckiego w południowo-wschodniej Francji Heinrich von Grünland otrzymał depechę, w której Greta zapowiadała swój przyjazd do Sainte Montagne. Dowódca dywizji oczekiwał w tym dniu przybycia do jednostki

zbrojonych w pięć ręcznych karabinów maszynowych.

W drodze powrotnej między Chambéry a Sainte Montagne oddział maquis z kilku stron otworzył ogień do przejeżdżających górską drogą samochodów. Prawie wszyscy w mgnieniu oka wyskoczyli z wozów do przydrożnego rowu. Obok Heinricha leżał major SS Gruber strzelając na oślep z automatu. Teraz — pomyślał Heinrich — jest doskonała okazja do pomśczenia Jeannette. Wokół było już ciemno, tylko błysk z luf partyzanckich karabinów maszynowych na moment rozjaśniał szosę. Heinrich wycelował swój piętnastostrzałowy rewolwer w stronę Grubera i oddał kilka strzałów. Niemal w tym samym czasie oddział maquis otoczył ich kołem i wziął wszystkich hitlerowców do niewoli. Greta zginęła na drodze. Za Pfeiffera i Heinricha von Grünlanda dowództwo francuskiego ruchu oporu wydosłowało z gestapo w ramach wymiany kilkunastu partyzantów.

TO CAŁE wydarzenie jakiego rozegrało się na szosie między Chambéry a Sainte Montagne w najdrobniejszych szczegółach wyjaśnił potem w centrali wywiadu niemieckiego zaufany członek ministra propagandy Rzeszy — Pfeiffer, który w ten sposób jeszcze bardziej wzmoocnił pozycję czekisty Heinricha w Abwehrze. Nikt już nie miał wątpliwości, że kwestionować tożsamość barona Grünlanda. Po wojnie radziecki wywiadowca pracował w centrali wywiadu zachodniemieckiego.

Opracował:
JAN WORKOWSKI

ZEMSTA BARONA

stützpunkt. W pościgu za partyzantami major SS schwytął mężczyznę, którym okazał się mechanik Chauvre z pobliskiej elektrowni. Zznał on, że Jeannette kilka razy spotykała się tam ze swym bratem Jeanem. Major Gruber dał Heinrichowi do zrozumienia, że nie wypada oficerowi Abwehry spotykać się z dziewczyną, której brat jest partyzantem. Heinrich doszedł do wniosku, że Jeannette grozi niebezpieczeństwem. Natychmiast kazał jej, aby przez jakiś czas nie wychodziła ze swojego pokoju.

Tymczasem oberleutnant von Grünland został zaproszony na Święta Wielkanocne do domu Gerty w Monachium. Generał Breithold znów był nie w humorze. Klęska wojsk hitlerowskich pod Stalingradem wstrząsnęła całą armią. W szeregach Wehrmachtu wkradł się zamęt i niesubordynacja. W czasie pobytu w luksusowej willi, Breithold podzielił się z Heinrichem kilkoma tajemnymi wiadomościami z głównej kwatery Hitlera. Przyszły teść Heinricha był jednym z wyższych oficerów, którzy opracowali nowy plan dotyczący systematycznego niszczenia fabryk, instytucji, domów, wodociągów, elektrowni, mostów, aby za wycofującą się ze wschodu armią hitlerowską pozostała pustynia. Plan ten Heinrich sfotografował i przekazał łącznikowi wywiadu radzieckiego.

Najgorzej bał się zaręczyn z Gretą. Aby jednak wzmoocnić jeszcze bardziej swą pozycję w Abwehrze — w drugi dzień świąt zaręczył się z córką generała Wilhelma Breitholda. Wracając z Monachium do swojej dywizji we Francji czuł jakąś obawę o los Jeannette. Chciał jak najprędzej dostać się do Sainte Montagne. Do Chambéry wyjechał po niego szofer, który przywiozł mu bardzo smutną wiadomość. Piękna i młoda Jeannette jadąc na rowerze została potrącona na ulicy przez ciężarowy samochód wojskowy i zginęła na miejscu. Heinrich wiedział, że to morderstwo i postanowił pomścić śmierć dziewczyny.

Pewnego razu, gdy zastanawiał się nad sposobem zgładzenia mordercy — zaterkotał telefon. Do hotelu „Temple” dzwonił „gazeciarka” który przypomniał Heinrichowi o porannej prasie. W drzwicach z plikiem gazet pod pachą ukazał się major wywiadu radzieckiego — przełożony Heinricha. Major dys-

Pfeiffera ze sztabu propagandy hitlerowskiej Goebbelsa. Znanego oratora miał przywieźć z dworca do dywizji esesman Gruber. Baron Heinrich za zgodą generała Eberta pojechał z Gruberem, aby razem z Pfeifferem przywieźć swoją narzeczoną. Pojechali siedmioosobowym samochodem osobowym dowódcy dywizji. Eskortowało ich w wojskowej ciężarówce pięciu żołnierzy u-

III TURNIEJ LITERACKI



W legnickim Klubie MPIK odbył się w piątek 7. X. trzeci już Turniej Literacki. Wzięło w nim udział 15 autorów, którzy nadesłali do oceny 62 prace. Jury w składzie: przew. Tadeusz Lutogńiewski, Kazimierz Koszutecki i Tadeusz Sznerch postanowiło przyznać I nagrodę za teksty Sopelek I — clochard, Sopelek II — „Na Podziw” i „Nowoczesny Dom Starców”. Autorem nagrodzonych tekstów jest Feliks Chrzanowski. Ponadto komisja postanowiła przyznać dwie II nagrody za teksty „Ewa”, „Bunt Syntezy”, „Do Oazy” i „Okolica” legnickich autorów Włodzimierza Kalskiego i Andrzeasa Karajorgisa. Nagrodę specjalną ufundowaną przez Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację otrzymały Pieśni IV i IX zawarte w utworze „Paras De La Tiera” autorów W. Kalskiego, A. Karajorgisa i T. Krzysztółka. Nagrodą publiczności wyróżniono Stefana Krzysztółka Goliśa z Głogowa za teksty „Dzień jak inne jedyny” i „Prowincjalka”.

Stc.

Na zdjęciu: Tadeusz Lutogńiewski wręcza I nagrodę Feliksowi Chrzanowskiemu z Polkowic.

PROGRAM TELEWIZYJNY

14-20.X.1977 r.

PIĄTEK

7.35 - „Walka o Jadwigę” - film czeski.
15.25 - NURT.
15.55 - Program dnia.
16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - Zapraszamy na stadiony.
17.00 - Fora na Telefora.
17.30 - Poradnik zmotoryzowanego turysty.
17.40 - Kwadrans z zespołem „Wierasy”.
17.55 - „Zachar Bolszakow” - odc. VII.
18.00 - Cienie zanikają w południe.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Robotnicze losy: „Niedziela jest zbyt odległa” - film prod. australijskiej.
22.15 - Teatr Małych Form. W. Terlecki „Trójkąt z piaskiem”.
22.55 - Dziennik.

PROGRAM II

16.05 - „Pegaz”.
16.50 - W kręgu kultur i obyczajów „Tradycje i wspomnienia”.
17.40 - „Decyzje 15-latków”.
18.10 - Poradnik młodych.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Turystyka i wypoczynek.
21.00 - Ocalić od zapomnienia „Pro publico bono”.
22.40 - 24 godziny.
23.10 - „Jeszcze tyle do zrobienia” - program rozrywkowy.
23.50 - „Pasje Wojciecha Myślicy” - program rozrywkowy.

SOBOTA

8.30 - „Decydujące starcie” - film prod. czeski.
12.50 - Radzimy rolnikom.
13.00 - „Pan Drops i jego trupa”.
13.30 - „Życiorys Kraju Rad” (1922-1932).

STUDIO 8

14.15 - Eliminacje mistrzostw Polski samochodów wyścigowych na torze w Kielcach.
14.25 - Dziennik.
14.30 - „Smutek pod białymi żaglami”.
14.40 - „Trafie konia” - relacja o grzechach na wyścigach konnych.
14.45 - Kielce - finał II wyścigu.
15.05 - „Sami swoi” czyli „Pawel i Gaweł w jednym stali domu”.
15.15 - Studio 8 - Gdańsk.
15.25 - Najlepiej programy Interwizji - Hallo, na lachach.
15.35 - Kielce - start do II wyścigu.
16.05 - Hallo, na lachach.
16.25 - Kielce - finał II biegu.
16.35 - Relacja z międzynarodowych zawodów straż pożarnych w Wierzytowie (Włochy).
16.40 - Studio 8 - Katowice.
16.50 - „Tam gdzie kończy się mapa” - rep. o Antarktydzie.
17.00 - „Raid 30.001” - Sobiesław Zasada o Raidzie Londyn - Sydney.
17.20 - Sandy Duncan i Gene Kelly przedstawią.
17.45 - „1000 skoków Józefa Bujaka”.
17.55 - Hokejowy falstart - z wizytą w Nowym Targu.
18.15 - Studio 8.
18.25 - „Życie codzienne” - film dok. M. Gronowskiego.
18.30 - Studio 8 - autor reportażu - M. Gronowski.
18.35 - Balet Teatru Wielkiego - pr. „Twórcy - twórcem”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Co zobaczymy w Studio 2 - 29 października.
20.40 - „Mannix” - odc. pt. „Spacer z umarłym”.
21.30 - Śpiewa Hana Zagorowa.
21.50 - Studio sport.
22.10 - Dziennik.
22.20 - „Człowiek, który zabił Liberty Wallace’a” - western USA reż. John Ford występują: John Wayne i James Stewart.
22.50 - Rozmowy intymne.

PROGRAM II

16.00 - Studio sport.
17.00 - Popołudnie podróży i przyrody.
18.00 - Telekino sprzed lat „Polski Joga” - z cyklu „Wojna domowa”.

18.30 - „Usantens” starego kina „Ze świata burleski”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Dave Cash przedstawia” - program rozrywkowy.
21.15 - 24 godziny.
21.25 - „100 pytań do Wojciecha Myślicy”.
22.10 - „O jeden palec za wiele” - z serii „Sherlock Holmes i inni”.
23.00 - Zakreślenie programu.

NIEDZIELA

8.10 - „Nowoczesność w domu i zagrodzie”.
8.25 - „Alarm przeciwpożarowy”.
8.35 - STUDIO SPORT.
8.55 - Program dnia.
9.00 - „Teleranek”.
10.20 - Anteta.
10.40 - „Sąsiedzi i ludzie”.
11.40 - Dziennik.
11.55 - Rolnicze rozmowy.
12.25 - „Rzecz muzyczna”. Słupsk.
13.10 - BUNKER 440: Końskie - Września.
14.15 - „Bajkowy koncert życzeń”.
14.55 - Losowanie Dużego Lotka.
15.00 - „Punkto” - I odc. - film bajkowy prod. włoskiej.
16.00 - Tele-Echo.
17.00 - „Kot Feliks”.
17.15 - „Bank 440”.
17.45 - Teatr Komedii. G. Nikitin „Mój przyjaciel Mozart”.
19.00 - Wieczorynka.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Misja specjalna” - odc. I serialu prod. polskiej pt. „POLSKIE DROGI”. Występują: Henryk Bak, Marek Walczewski, Stanisław Mikulski, Zofia Mrozowska, Jadwiga Jankowska i inni.
22.00 - „Przejazdem w Pilejce” - widowsko muzyczne.
22.55 - STUDIO SPORT.

PROGRAM II

12.25 - Program dnia.
12.30 - STUDIO SPORT: Motocross - transmisja z Cieszyna.
13.10 - Kino TDC „Przygody Tomka Borowki”.
14.15 - Bitwy, kampanie, dowódcy „Bohater spod Lenina”.
15.05 - „Nie taki diabeł straszny”.
16.10 - Prawda czasu, prawda ekranu „Lenin w Polsce”.
18.00 - „Stereo i w kolorze” - recital.
19.00 - Wieczorynka.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Studio M” zaprasza - program muzyczny.
21.00 - Teatr Nieduży Jeremiego Przybory „Definitywny upadek Prezesa”.
21.55 - W starym kinie „Starsza pani znika” - kryminałny film angielski w reżyserii A. Hitchcocka.

PONIEDZIAŁEK

16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.40 - „Miasta, które mogły zniknąć”.
17.00 - Zwierzyniec.
17.35 - „Z ziemi polskiej”.
18.05 - „Sławka większa niż życie”.
18.15 - „Podwójny nelson”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Teatr TV. H. Ibsen „Podpora społeczeństwa”.
22.00 - „Gdy zaczynaliśmy”.
22.20 - Dziennik.
22.45 - „Camerata”.

PROGRAM II

16.05 - Jez. niemiecki.
16.30 - STUDIO BIS. Blok programowy Naczelnej Redakcji Informacji i Publicystyki.
16.55 - Co o tym myślicie - przed kamerami dzieci polonijne.
16.45 - Studio Bis przedstawia.
16.50 - „Życie codzienne” - film M. Gronowskiego.
17.30 - Co o tym myślicie.
17.45 - „Nakija” - odc. pt. „Kierowca” - film ser. USA.
18.35 - Studio Bis przedstawia.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Studio Bis przedstawia.
20.35 - Przed kamerami Mieczysław Forga i Ludwik Sempoliński.
20.50 - Recital Krystyny Prońko i zespołu Koman Band.
21.15 - Co o tym myślicie.
21.20 - To lubię - pr. rozrywkowy.
21.50 - Co o tym myślicie.
22.25 - Piosenki wiatrem pisane - pr. Magdy Umer.
22.55 Studio Bis przedstawia.

WTÓREK

7.25 - „Polskie drogi” odc. pt. „Misja specjalna”.
10.00 - Obiektyw.
10.10 - Dziennik.
10.35 - Studio TV Młodych.
10.55 - Magazyn motoryzacyjny.
11.45 - „Interstudio”.
12.20 - „W starym kinie” - „ABC miłości”.
18.50 - Radzimy rolnikom.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Prawda czasu, prawda ekranu „Człowiek zniknął” - film prod. radz.
22.40 - „Świądowie”.
23.00 - Dziennik.

PROGRAM II

15.05 - Jez. angielski.
15.55 - Program dnia.
16.40 - Teatr TV. H. Ibsen „Podpora społeczeństwa”.
17.05 - „Mój los” - film seryjny.
18.20 - „Polacy na Antarktydzie”.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Wtorek melomana.
21.30 - 24 godziny.
21.40 - „Inicjatywy”.
22.00 - Program rozrywkowy.
22.55 - Jez. niemiecki.

ŚRODA

8.25 - „Marynarze” - film prod. radz.
13.30 - NURT.
13.45 - STUDIO SPORT.
16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - „Kto pyta nie błądzi”.
17.00 - „Encyklopedia słowniczek”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Z życia wzięte” odc. pt. „Przyjacielska przysługa” - film ser. CSRS.
21.40 - Studio sport - sprawozdanie z II rundy pucharu UEFA w piłce nożnej Aston Villa - Górnik Zabrze.
23.10 - Dziennik.

PROGRAM II

16.30 - Na końcu języka - Jak mówimy.
17.00 - Spotkanie przy fortepianie.
17.25 - Kino filmów animowanych.
18.10 - Technika i my.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Klub jazzowy Studia Gamma.
21.30 - Spotkanie z poetą Andrzejem Tilkowem.
21.50 - Klub jazzowy Studia Gamma.
22.50 - 24 godziny.
23.00 - Język angielski.
23.30 - NURT.

CZWARTEK

8.55 - „Z życia wzięte” - odc. pt. „Przyjacielska przysługa” - film CSRS.
16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - Taaka ryba - magazyn wędkarski.
17.00 - Ekran z bratkiem.
18.00 - Poligon.
18.20 - Sonda.
18.50 - Radzimy rolnikom.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Kojak” - „Czynny szaleniec” - film USA.
21.25 - Pegaz.
22.10 - Poradnik zmotoryzowanego turysty.
22.20 - Spotkanie z medycyną.
22.50 - Dziennik.

PROGRAM II

15.25 - Język rosyjski.
16.00 - Urania - człowiek i sen - pr. TV NRD.
16.35 - „Kobiety ich życia” - Jęgo Marie - pr. o Henryku Sienkiewiczu.
17.45 - Dłaleci z przeszłością - Panowanie Kazimierza Wielkiego.
18.15 - Leonid Kogan gra Beethovena.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Klub jazzowy Studia Gamma.
22.00 - 24 godziny.
22.20 - Klub jazzowy Studia Gamma.



14-20.X.1977 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21.III.-20.IV.



krzyżuje

Gwiazdy sprawią, że w tym tygodniu załatwisz wiele zaległych spraw. W domu nie wykluźona pewna mała różnica zdań - będziesz musiał pójść na ustępstwo. Za kilka dni ważna wiadomość pełniana.

BYK 21.IV.-20.V.



nie widzianego

Nieco kłopotów i to w wielu dziedzinach. Szybko jednak przemijają i to niejako samorzutnie. Niebawem ciekawa podróż związana z atrakcyjną znajomością. Pod koniec tygodnia list od kogoś dawno nie widzianego.

BLIŹNIĘTA 21.V.-21.VI.



rze oddan

Łatwo pokonasz wszystkie przeszkody. Trochę początkowo powikłane sprawy sercowe. Nieco rozterek-przemieszanie w eldencie obopólnie korzystne. Nie odsuwaj się od przyjaciół. Są ci naprawdę szczerze oddani.

RAK 21.VI.-20.VII.



się uda

Tydzień dość ruchliwy i nieco nerwowy. Dużo absorbujących spraw. Przekonasz się do kogoś, na kim ci bardzo zależy. W bardzo ważnej dla ciebie sprawie nastąpi definitywne rozstrzygnięcie.

LEW 21.VII.-23.VIII.



własne siły

Pierwsza część tygodnia upłynie pod znakiem troski o domowe inwestycje. Pamiętaj, że ospałość i roztępienie negatywnie wpływają na przebieg wydarzeń. Spróbuj zagościć konflikty - na pewno się uda.

PANNA 24.VIII.-23.IX.



Waga 24.IX.-23.X.

Uważaj na swoją skłonność do pochopnego działania. Trochę będziesz zmęczony najbliższym otoczeniem. W połowie tygodnia - powodzenie w sprawach finansowych. Koniecznie musisz uwierzyć we własne siły.

WAGA 24.IX.-23.X.



SKORPION 24.X.-22.XI.

Trochę komplikacji poprzędliplanowaną podróż. Potem kilka nieporozumień spowodowanych twoim niedopatrzeniem. Za kilka dni zmiany w pracy. Będzie to dla ciebie olbrzymia satysfakcja.

SKORPION 24.X.-22.XI.



STRZELEC 23.XI.-21.XII.

Twoje problemy będą pomyślnie rozwiązane. Pozytywne spotkanie z kimś bardzo ważnym. Nie przejmuj się drobiazgami. Do spraw naprawdę znaczących masz przecież dobrą rękę. Dlatego nie odczekasz się do kogoś bliskiego?

STRZELEC 23.XI.-21.XII.



KOZIORÓŻEC 22.XII.-20.I.

Nie zapominaj o relaksie. Oczaruj kogoś niekonwencjonalnym sposobem postępowania. Chwile wspomnień w stylu retro i w rezultacie znakomity kontakt z otoczeniem. W połowie tygodnia niezapowiedziana wiadomość.

KOZIORÓŻEC 22.XII.-20.I.



WODNIK 21.I.-18.II.

Gwiazdy będą ci wyraźnie sprzyjać w tym tygodniu, choć nie obejdzie się bez drobnych przeciwności losu. Bardzo urozniczone życie towarzyskie. Daleki krewny liczy na twoją pomoc.

WODNIK 21.I.-18.II.



RYBY 19.II.-20.III.

Nie wykluczono, że czeka cię radosna niespodzianka. Potrzebny jest odpoczynek - za wiele wzięłeś ostatnio na siebie. Udane spotkanie z dawno nie widzianymi przyjaciółmi sprawi cię w znakomity nastrój.

RYBY 19.II.-20.III.



Uważaj - w tym tygodniu ujawnią się mogące pewnie słabości charakteru. W układach rodzinnych niejedna sytuacja wymagać będzie twardej, męskiej decyzji. Nie stawiaj wszystkiego na jedną kartę.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego - 42-260, sekretarz redakcji - 42-870 i administracja - 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 24-146) i w Warszawie (ul. Nowy Świat 15).

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. naczelny, Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk, Elżbieta Pomorska (sekretarz redakcji), Anna Smolińska (zastępca redaktora naczelnego), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Anna Smolińska (zastępca redaktora naczelnego) - 42-260, sekretarz redakcji - 42-870.

Numer indeksu: 36272

[illegible][illegible]

W amerykańskim wydaniu „Newsweek” zapowiedziano, że w nadchodzącej zimie wszystko, co najmodniejsze - liczące się w eleganckim świecie, rozegrane zostanie na damskich nogach. Na obu zdjęciach mogą sobie panie to obejrzeć, ewentualnie zaakceptować i pomyśleć gdzie poszukać odpowiedniego odzienia. Radzimy spenetrować szuflady ze starymi skarpetami, zakamarki, w których chłopcy przechowują nagołenniki; przysiąć się coś z tego, czym chronią gołenię piłkarze, hokeiści lub koszykarze. Nakłada się to warstwowo i podtrzymuje gumką wokół łydki i uda. Jedno nie ulega wątpliwości: nogi tej zimy będą miały ciepło!



mie występują obie były żony reżysera: Ingrid Bergman i Liv Ullmann.

Tarasik Czernijenko z Leningradu ma dopiero rok i pięć miesięcy. To fenomenalne dziecko zna już wszystkie litery alfabetu i potrafi sylabizować. Umie powiedzieć jak się nazywa i gdzie mieszka. Ojcem uczanego malucha jest rzeźbiarz, a matką sportsmenka, czynna zawodniczka klubu łyżwiarstwa figurowego w nadniewskiej metropolii.



Zamiast bezmyślnie popijać herbatę, obserwować iążące po suficie muchy i nudzić się jak mops przy przeczucaniu zakurzonych papierków, pracownik jednego z paryskich urzędów dał upust swojej pasji rachowania. Około 2,5 miesiąca zużył na policzenie włosów swego przyjaciela. Nie wiemy wprawdzie, czy ów przyjaciel miał czuprynę gęstą, czy też z lekka tysiał, ale na jego głowie pilny rachmistrz znalazł 334 562 włosy. Następne ambitne zadanie pana Pierre Lagrange to policzenie trawy na jednym z miejskich zieleńców.

KONKRETY — MAGAZYN ♦ KONKRETY — MAGAZYN ♦ KONKRETY — MAGAZYN ♦ KONKRETY — MAGAZYN ♦ KONKRETY

kompas, kozak, wezyr, lista,
rozga, Radom, mila, baran,
krowa, aura, uczta, skiba,
miecz, kama, Panna, sterta,
zaleta. PIONOWO: rekord,
przeznaczenie, reklama, od-
war, przedawnienie, szrama.
Wasył, Ina, akr, raszpia,
turkus, ulewa, parada, a-
mant.

Nagrody książkowe otrzy-
mują: Halina SUBZDA z
Głogowa, Krystyna WIDUCH
z Lubina, Elżbieta MAJEW-
SKA z Legnicy. Nagrody
wyślemy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 41 mija 22 października br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

Rozwiązanie krzyżówki z
n-ru 39. POZIOMO: raport.

